Rok XIII. Nr. 276 (3879) Wilno, Czwartek 8 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

# Niedokończone dewaluacje

Dewaluacja, t. zn. obniżenie zawartości kruszcu w jednostce monetarnej, była przeważnie znana w podręcznikach ekonomji jako jeden ze sposobów wyjścia z inflacji. Obecnie termin ten nabrał odmiennego znaczenia. Stał się symbolem pewnego typu polityki kryzysowej.

Cechą zasadniczą kryzysu gospodarczego jest spadek cen, który powoduje załamywanie się rentowności przedsiębiorstw. Odbudowa rentowności następuje zwykle przez spadek kosztów, modernizację techniczną oraz racjonalizację pracy. Stwarza to podłoże dla nowego rozwoju aktywności gospodarczej, nowego ruchu wzwyż fali konjunkturalnej. Jednak cechą charakterystyczną współczesnej gospodarki jest usztywnienie szeregu elementów kosztów. Usztywnione są ceny dóbr produkcyjnych naskutek skartelizowania przemysłów te dobra wytwarzających. Usztywnione są w znacznym stopniu płace robocze naskutek wzrostu siły i znaczenia robotniczych organizacyj zawodowych. Usztywnione są wszelkiego rodzaju świadczenia publiczne, których udział w kosztach przedsiębiorstw wzrósł w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat bardzo znacznie. Usztywnioną wielkością jest z natury rzeczy obsługa długów przedsiębiorstwa.

Na tem tle zarysowuje się dążenie polityki kryzysowej całego szeregu krajów do obniżenia owych nieelastycznych elementów kosztów. Rodzą się jednocześnie spory co do metody, którą należy zastosować przy przeprowadzaniu tych obniżek. Ścierają się dwie koncepcje: deflacyjna i dewaluacyjna.

Metoda deflacyjna polega na tem, że mniej elastyczne ceny oraz koszta usiłuje się obniżyć do poziomu bardziej odpowiadającego podniesionej (w związku z kryzysowem zmniejszeniem obiegu) sile nabywczej pieniądza. Metoda deflacyjna nie zaleca żadnego określonego dla wszystkich wielkości rynkowych procentu obniżki, lecz usiłuje oddziaływać na każdą wielkość indywidualnie w zależności od roli, którą pewne dobro lub usługa odegrywa w życiu gospodarczem. Celem tej akcji jest odbudowanie takiej równowagi cen i kosztów, aby stworzyć warunki dla nowego wzrostu konjunkturalnego. Sposoby, któremi posługuje się ta metoda mogą być różne: polityka celna, podatkowa, kredytowa, inwestycyjna, ustawodawstwo oddłużeniowe, obniżanie pensyj urzędniczych, nacisk administracyjny i t. p. Jest to metoda niezmiernie skomplikowana, nasuwająca ogromne trudności w praktyce, gdyż niemal każdą przeszkodę na drodze do obniżenia nieelastycznych cen oraz kosztów trzeba zwalczyć indywidualnie.

Metoda dewaluacyjna jest znacznie prostsza. Polega ona na zmniejszeniu zawartości kruszcu w jednostce monetarnej, a raczej na zapowiedzeniu tego zmniejszenia przy jednoczesnem oderwaniu kursów banknotów od parytetu złota. Osiąga się w ten sposób obniżenie o pewien określony procent wszystkich cen i kosztów w przeliczeniu na złoto. W ten sposób drogą zupełnie mechaniczną następuje obniżka w złocie cen kartelowych, długów, podatków, taryf kolejowych, płac roboczych, pensyj urzędników i t. d. Jednocześnie następuje zwykle pewna zwyżka cen dóbr nieskartelizowanych, wchodzi bowiem w grę zwiększenie się możliwości eksportowych w związku z obniżeniem cen w złocie. Stwarza to warunki dla odbudowania rentowności całego szeregu gospodarstw.

Teoretycznie rzecz biorąc, metoda deflacyjna jest prawidłowsza, gdyż w większym stopniu bierze pod uwagę całe skomplikowanie współczesnego życia gospodarczego. Metoda ta jest jednak niezmiernie trudna do zastosowania. Prawie wszystkie państwa o indywidualistycznym charakterze gospodarki usiłowały ją stosować. Nigdzie jednak prawie nie dało się politykę deflacyjną konsekwentnie doprowadzić do końca.

Dostarczyło to argumentów na rzecz tezy dewaluacyjnej. Jednak te argumenta mają również raczej teoretyczne znaczenie. Jeżeli chodzi o praktykę, o konkretne decyzje dewaluacyjne nie odegrały one nigdzie decydującej roli. Na szali tych decyzyj zaważyły przeważnie nie tyle rozważania z zakresu możliwości polityki konjunkturalnej, ile pewne nieodparte konieczności natury pieniężnej i handlowej.

Zgrubsza biorąc, wszystkie państwa dewaluacyjne możemy podzielić na dwie grupy: 1) te które odeszły od parytetu ze względu na konieczność obrony rezerw kruszcowych oraz sytuacji banków, 2) te które dopasowały poziom swojej waluty do poziomu krajów zdewaluowanych ze względu na liczne stosunki handlowe i kredytowe, które je łączą z temi krajami.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć wielkie mocarstwa finansowe: Anglję, Stany Zjednoczone i Francję. Anglja była zmuszona do odejścia od parytetu w 1931 roku ze względu na gwałtowną ucieczkę złota wywołaną przedewszystkiem przez wycofywanie zagranicznych wkładów w bankach angielskich. Był to w znacznym stopniu skutek załamania się austrjackich i niemieckich banków, co groziło poważnemi stratami również bankom angielskim. Ta konieczność odejścia do parytetu była w owym momencie ciężkim ciosem dla prestige'u Londynu, jako międzynarodowego centrum finansowego.

Również zawieszenie wymiany banknotów na kruszec w Stanach Zjednoczonych nie było wcale wynikiem przemyślanej polityki konjunkturalnej, lecz raczej skutkiem paniki, która dość nagle wybuchła w marcu 1933 roku, oraz spowodowała run i zawieszenie wypłat szeregu poważnych banków. Tak samo ostatnie odstąpienie od parytetu Francji było związane z koniecznością stworzenia zapory przeciwko ucieczce złota z Banque de France. Ta ogromna rezerwa, która jeszcze w końcu ub. roku wynosiła około 67 miljardów franków, stopniała do 50 miljardów we wrześniu bieżącego roku. Obecnie rozpoczęta dewaluacja jest przedewszystkiem akcją obrony tej rezerwy.

Druga grupa — to państwa, które zdeprecjonowały swoją walutę ze względu na ścisły związek handlowy i kredytowy z jednem z mocarstw dewaluacyjnych. Należą tu przedewszystkiem kraje tak zwanego bloku sterlingowego, mianowicie: państwa skandynawskie, Finlandja, Estonja, Portugalja, Australja, Afryka Południowa oraz niektóre państwa południowo-amerykańskie. W pewnym stopniu może być również do tej grupy zaliczona Japonja. Obecnie jesteśmy świadkami formowania się nowego bloku spośród dawnych członków t. zw. bloku złotego. Prawdopodobnie trzeba będzie tutaj zaliczyć obok Francji, Szwajcarję, Jugosławję, Grecję, a może również Holandję.

Powyższe rozważania nasuwają wniosek, że niema prawie państw któreby w okresie ostatniego kryzysu zastosowały posunięcia dewaluacyjne jako wyraz konsekwentnie przemyślanego planu polityki konjunkturalnej. Wszystkie trzy wielkie mocarstwa finansowe (Anglja, Francja, St. Zjednoczone) zdecydowały się na odejście od parytetu dopiero w obliczu zbliżającej się, jak lawina, katastrofy. Inne państwa — przeważnie wobec groźby znacznych zaburzeń w strukturze swego handlu zagranicznego. Dewaluacja jako program, jako swego rodzaju ideologja gospodarcza nie zwyciężyła nigdzie. Przychodziła wszędzie jako konieczność, najwyżej jako rozwiązanie dylematu: dewaluacja lub ograniczenia dewizowe.

W Polsce były programy dewaluacyjne (prof. Adam Krzyżanowski, Krakowskie Towarzystwo Ekonomistów w 1933—34 roku), nie było jednak bezwzględnie przymuszających okoliczności. Sądzę, że jest to jedna z przyczyn tłumaczących dlaczego pozostaliśmy na stronie od bloków dewaluacyjnych.

* * *

Na zakończenie sprostowanie pewnej nieścisłości. Mówimy wszyscy o dewaluacjach kryzysowych, dewaluacjach na Zachodzie Europy, dewaluacjach w państwach basenu Atlantyckiego i t. p. Jest to niezupełnie ściśle.

W istocie rzeczy prawie nigdzie dewaluacja w całej pełni nie została przeprowadzona. We wszystkich wymienionych państwach dewaluacja została rozpoczęta, lecz bodaj w żadnym nie dokończona. Dewaluacja jest to zmniejszenie ilości kruszcu w jednostce monetarnej jest to ustalenie nowego parytetu i faktyczne ustanowienie nowej jednostki monetarnej. Tymczasem posunięcia dokonane przez państwa t. zw. dewaluacyjne polegają przeważnie tylko na zawieszeniu obowiązków banków emisyjnych przytrzymywania się przy tranzakcjach złotem określonego w ustawach monetarnych kursu. W ten sposób banki emisyjne otrzymały możność regulowania kursów banknotów i dewiz przy pomocy specjalnie na ten cel ustanowionych funduszów interwencyjnych.

Dewaluacja musi być logiczną konsekwencją tego rodzaju stanu rzeczy, jej dokonanie oznaczałoby ustabilizowanie nowych parytetów. Lecz ta konsekwencja dotychczas nie nastąpiła i nie wiadomo kiedy nastąpi i czy wogóle nastąpi.

**Stanisław Swianiewicz.**

# Polska domaga się w Genewie

## *ożywienia ruchu emigracyjnego*

GENEWA (Pat). Delegacja polska złożyła dziś drugiej komisji zgromadzenia projekt rezolucji, omawiającej możliwości międzynarodowego ożywienia obrotu kapitałów i ruchu emigracyjnego.

Na wstępie rezolucja podkreśla, że rozwój obrotów międzynarodowych nie będzie mógł dokonać się na szerszej płaszczyźnie i przyczynić się do konsolidacji pokoju, jeśli ożywieniu obrotów towarowych nie będzie towarzyszyło ożywienie obrotów kapitałami i ludźmi, a zwłaszcza jeśli nie zostanie ułatwiona emigracja kolonistów rolnych, rezolucja zaznacza dalej, że przeludnienie niektórych państw wymaga nie tylko przebudowy gospodarczej w tem państwie, lecz również otwarcia nowych możliwości emigracyjnych oraz dostarczenia dla ruchu emigracyjnego, obecnie zahamowanego, odpowiednich kapitałów.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, rezolucja podkreśla doniosłość specjalnej konferencji emigracyjnej, która zbierze się w listopadzie r. b. pod auspicjami międzynarodowej organizacji pracy. Rezolucja wyraża również nadzieję, iż konferencja ta, jak i międzynarodowe biuro pracy opracują praktyczne propozycje, które będzie można natychmiast wprowadzić w życie celem rozwiązania wyżej omówionych zagadnień.

Ponadto rezolucja sugeruje, aby zgromadzenie zaprosiło Radę Ligi by ta utrzymywała łączność z międzynarodową organizacją pracy i powierzyła komitetowi finansowemu Ligi przestudjowanie finansowej strony kwestji emigracyjnej i wreszcie, by upoważniła komitet ten do podjęcia wszelkich innych środków, jakie komitet uzna za konieczne dla jaknajszybszego osiągnięcia praktycznych rezultatów.

W końcu rezolucja polska domaga się, by zgromadzenie postanowiło umieścić zagadnienie emigracyjne na porządku dziennym swej najbliższej sesji.

# Radek brał udział w spisku trockistowskim?

**LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Moskwy, że dziś została oficjalnie potwierdzona wiadomość o aresztowaniu Karola Radka.**

**Przeprowadzone śledztwo ustaliło jego udział w spisku trockistowskim.**

# Ewakuacja Madrytu

VALLADOLID, (PAT). — Komunikat powstańczy z dn. 7 bm. z godz. 23 donosi: 30 samolotów powstańczych bombardowało linję kolejową, lotnisko i koszary w Madrycie. Przy tej okazji zrzucono ulotki do ludności.

Ewakuacja Madrytu rozpoczęła się. Osobom niezdolnym do walki wydawane są przepustki na wyjazd z Madrytu.

SEVILLA, (PAT). — Radjostacja powstańcza komunikuje: na froncie Oviedo panuje spokój.

Na froncie Toledo na odcinku Illescas powstańcy zajęli m. Portillo. W czasie walki wojska rządowe straciły 100 zabitych.

W bitwie pod Santacruz del Retamar wojska rządowe poniosły ciężkie straty.

W Asturji przebieg operacyj wojennych ulegnie zmianie po przybyciu na front kolumny zmotoryzowanej.

Wojska rządowe ostrzeliwały gwałtownie Naval-Peral.

Ostatnie bombardowanie Madrytu przez samoloty powstańcze wywołało popłoch wśród mieszkańców stolicy i spowodowało duże straty. Dworzec został silnie uszkodzony, jak również fabryka broni.

## O 60 km. od Madrytu

BURGOS, (PAT). — Główna kwatera powstańców donosi o zajęciu Santa Cruz del Retamar. Miejscowość ta jest ważnym punktem strategicznym na drodze do Madrytu. Znajduje się ona w odległości 13 klm. od Maqueda i 60 klm. od Madrytu.

## 5 milj. pesetów na fortyfikacje Madrytu

MADRYT, (PAT). — Otwarto kredyt w sumie 5 miljonów pesetów na fortyfikację Madrytu.

## Walki na ulicach Oviedo

MADRYT (Pat). Prasa madrycka donosi, że na ulicach Oviedo toczą się walki. Wojska rządowe zająć miały dzielnicę San Antonio. Samoloty rządowe miały zniszczyć podczas bombardowania szereg budynków, między in. siedzibę reprezentacji prowincjonalnej. W zajętych dzielnicach miasta wojska rządowe miały zdobyć 17 karabinów maszynowych.

## Sowiety chcą zabierać do siebie rannych rządowców

MADRYT, (Pat). Ambasador ZSRR. w imieniu organizacyj robotniczych sowieckich zaproponował premjerowi hiszpańskiemu przewóz do ZSRR. rannych z armji republikańskiej z pokryciem wszelkich kosztów. Premjer Lagro Caballero wyraził ambasadorowi podziękowanie.

## Delegacja sowiecka ostrzelana przez Katalończyków

BERLIN (Pat). Donoszą z Barcelony, że dnia 3 bm. doszło tam do następującego zajścia: przybyła z Madrytu delegacja sowiecka źle wyraziła się o milicji katalońskiej. Milicjanci dali ognia do delegatów, którzy zbiegli na parowiec sowiecki, stojący w porcie i stamtąd odpowiedzieli strzałami na atak.

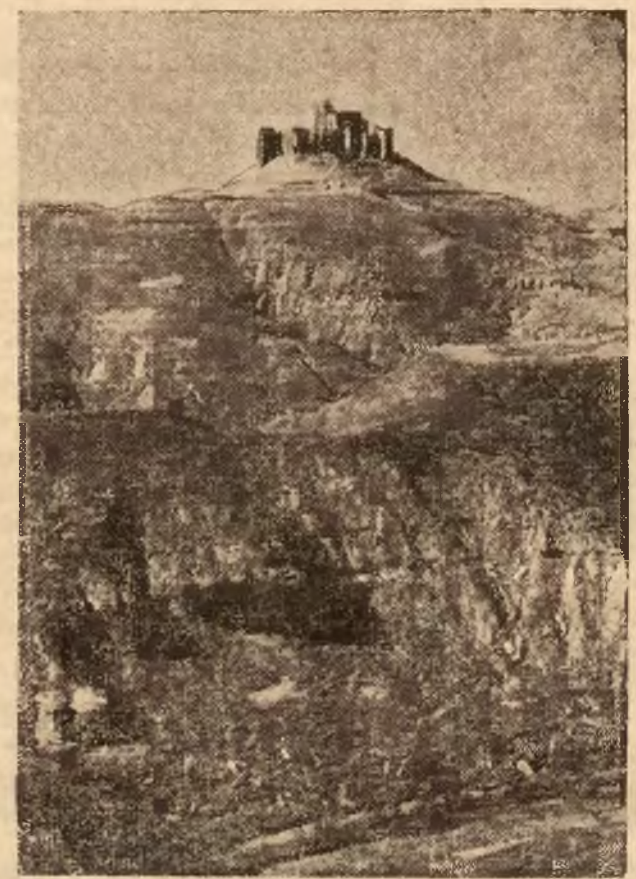
## Atak rozpoczyna się

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że w dniu dzisiejszym rozpocznie się generalny atak wojsk powstańczych na Madryt, kierowany osobiście przez Talaveras Valera, zdobywcę Toledo.

Uderzenie nastąpi w trzech kierunkach na Navalcarnego, Aranjuez i Illescas. Ogólnie przypuszczają, że Aranjuez i Illescas stawią tylko nieznaczny opór. Do Madrytu wysłano ultimatum, grożące atakiem powietrznym i surowemi represjami, w razie jeśli miasto odmówi poddania się. Lotnicy powstańcy zrzucili na Madryt tysiące ulotek, donoszących o wysłaniu ultimatum. Samoloty powstańcze zbombardowały również drogi kolejowe, mosty, koszary i wszystkie fortyfikacje, znajdujące się wpobliżu Madrytu. W stolicy panuje panika.

## Barcelona i Walencja ostrzelane przez krążownik powstańczy

SEVILLA, (PAT). — Z San Fernando donoszą, że powstańczy krążownik „Almirante Cervera" ostrzeliwał porty w Barcelonie i w Walencji, uprzedziwszy o tym uprzednio ludność cywilną. Wiadomość ta wywołała w Madrycie wielką konsternację, gdyż w portach tych oczekiwane są z zagranicy transporty broni i amunicji.



Niezwykle zacięte i krwawe walki toczą się m. in. na tak zwanym froncie Aragońskim. — Zdjęcie nasze przedstawia historyczny zamek hiszpański na szczycie wzgórza Aragońskiego, którego zdobycie jest celem licznych ataków armji powstańców.

## Labour Party nie chce współpracy z komunistami

LONDYN, (PAT). — Na porządku dziennym obrad zjazdu delegatów Labour Party w Edynburgu znajdowała się dzisiaj sprawa utworzenia wspólnego frontu labourzystów z komunistami.

Zgłoszona została następująca rezolucja:

**Zjazd Labour Party, uznając konieczność zjednoczenia ruchu klasy robotniczej poleca komitetowi wykonawczemu uznać przystąpienie partji komunistycznej, zgodnie z warunkami odpowiadającymi statutom stronnictwa.**

Wobec tego, iż kongres miał wysłuchać dziś delegatów hiszpańskich, przewodniczący zaproponował zamknięcie dyskusji w sprawie zgłoszonej rezolucji. Wniosek ten został przyjęty. Następnie niezwłocznie przystąpiono do głosowania nad zgłoszoną rezolucją. Po obliczeniu głosów okazało się, iż za utworzeniem wspólnego frontu z komunistami wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 592 tys. głosów. **Przeciwko rezolucji wypowiedziała się przygniatająca większość delegatów, reprezentująca 1.728.000 głosów.**

## Socjaliści gdańscy idą pod klucz

GDAŃSK, (PAT). — Policja polityczna dokonała dalszych aresztowań wśród socjalistów gdańskich w miejscowościach Heudude i Bauergerwiese. Aresztowana w dniu wczorajszym posłanka socjalistyczna Gertruda Mueller została dziś wypuszczona na wolność z powodu choroby.

Jak słychać, w rozmaitych miejscowościach powiatu gdańskiego bojówki narodowo-socjalistyczne napadły na domy socjalistów, demolując ich mieszkania.

W Gdańsku aresztowani zostali również socjaliści Neuman i Engelman. Prezes związku młodzieży socjalistycznej Radman osadzony został w areszcie ochronnym. Policja gdańska poszukuje nadal 5 głównych działaczy socjalistycznych.

## 4.000 km. w 19 godz. 22 m.

BERLIN. — Ubiegłej nocy samolot „Do 18" startował z pokładu statku motorowego „Schwabenland" na Azorach w kierunku Nowego Jorku i wylądował o godz. 20,22 w tem mieście. Lot na przestrzeni 4.000 klm. trwał 19 godzin 22 minuty.

# Po zgonie Gömbösa

## W Monachjum

MONACHJUM (Pat). Dziś w południe została wystawiona na widok publiczny trumna ze zwłokami zmarłego premjera Goemboesa. Katafalk pokryty czerwonym aksamitem umieszczono na tle czarnej tkaniny, na której umieszczono wielki krzyż oraz sztandary Węgier i Niemiec.

O godz. 13,30 zjawił się w hali, gdzie wystawiono zwłoki minister dr. Homan w towarzystwie węgierskiego posła w Berlinie. Przed b. rezydencją cesarską zgromadziły się nieprzeliczone tłumy, oczekujące na chwilę, w której umożliwiony zostanie dla wszystkich dostęp do trumny zmarłego męża stanu.

MONACHJUM (Pat). Przy zwłokach premjera węgierskiego Goemboesa ustawiły się dziś po południu 3 kompanje piechoty i 1 kompanja lotników. Na nabożeństwo żałobne przybyła wdowa po zmarłym premjerze, dwaj jego synowie i córka. Kanclerz Hitler zjawił się wtowarzystwie szefa prasowego dr. Dietricha. Obecni byli także ministrowie niemieccy, między in. von Neurath, gen. Goering, dr. Frick oraz wielu wyższych oficerów i kierownicze osobistości partji narodowo — socjalistycznej. Reprezentowany był także korpus dyplomatyczny. Kanclerz Hitler spędził w skupieniu dłuższą chwilę u trumny, po czem złożył olbrzymi wieniec z żółtych chryzantem. Po odprawieniu modłów przez duchownego ewangielickiego, orkiestra odegrała „Pieśń o dobrym towarzyszu". 6 podoficerów armji niemieckiej wzięło trumnę na barki i wyniosło ją na lawetę. Po wykonaniu węgierskiego hymnu narodowego trumnę zaniesiono do wagonu żałobnego, który wyruszy w drogę do ojczyzny zmarłego.

## P. Szemioth nie odchodzi

WARSZAWA (Pat). Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość o zmianie na stanowisku Dyrektora Lasów Państwowych w Wilnie nie jest prawdziwa.

## Polska delegacja kombatancka w Berlinie

BERLIN (Pat). Dziś o godz. 15 przybyła do Berlina delegacja b. kombatantów polskich, złożona z 14-tu osób z wiceprezesem Związku Inwalidów Wojennych Karkoszą na czele. Delegację powitał imieniem kombatantów niemieckich prezes związku ofiar wojny ober Lindober. O godzinie 16.30 delegacja polska złożyła wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy. Przed pomnikiem ustawiła się kompanja honorowa kombatantów niemieckich w mundurach przedwojennych ze sztandarem i orkiestrą. Obecny był również przedstawiciel komendy placu. Wieczorem odbyło się przyjęcie delegacji polskiej, zorganizowane przez instytut polsko - niemiecki.



# Włochy naradzają się z Niemcami

RZYM (Pat). Minister spraw zagranicznych hr. Ciano ma udać się około 20 października z wizytą oficjalną do Berlina. Ministerstwo prasy i propagandy wiadomości tej nie potwierdza, ani też jej nie zaprzecza, natomiast niemiecka ambasada w Rzymie uważa wizytę za ustaloną. Pobyt min. Ciano w Berlinie ma potrwać 4 do 5 dni.

Tematem rozmów włosko — niemieckich ma być Locarno, zagadnienie dunajskie, rozwój wypadków w Hiszpanji, oraz reforma paktu Ligi Narodów w sensie oddzielenia paktu i samej Ligi od traktatów pokojowych z 1919 r.

Włoskie koła polityczne twierdzą, że odpowiedzi Włoch w sprawie Lokarna należy się spodziewać dopiero po powrocie min. Ciano z Berlina. wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych w Niemczech została postanowiona jeszcze przed spotkaniem ambasadora Rzeszy z Mussolinim.

Tematem rozmów włosko — niemieckich ma być również dewaluacja lira, o której Niemcy zostały w swoim czasie uprzedzone. Wizyta hr. Ciano miałaby być pośrednią odpowiedzią na głosy francuskie i angielskie, które mówią o ochłodzeniu stosunków pomiędzy Rzymem a Berlinem po dostosowaniu kursu lira do deklaracji walutowej trzech mocarstw.

# Portugalja, Niemcy i Włochy naruszają nieinterwencję?

## Ostry protest sowiecki

LONDYN (Pat). Charge d'affaire sowiecki w Londynie Kagan wystosował dzisiaj do przewodniczącego komitetu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanji bardzo ostrą notę, w której rząd sowiecki zwraca uwagę na akty naruszenia zasady nieinterwencji, jakich już po jej przyjęciu dopuścić się miała przedewszystkiem Portugalja, a również Niemcy i Włochy. Nota sowiecka domaga się, aby komitet natychmiast przystąpił do rozpatrzenia przytoczonych w nocie faktów naruszenia zasady nieinterwencji, oraz aby wysłana została do Hiszpanji komisja śledcza dla ustalenia tych naruszeń. Nota żąda, by komisja pozostawiła na miejscu obserwatorów którzy by pilnowali stosowania zasady nieinterwencji.

Doręczając tę notę przewodniczącemu komitetu, sowiecki charge d'affaire oświadczył miał, że o ile fakty naruszenia zasady nieinterwencji nie zostaną przez komitet natychmiast rozpatrzone, a wymienione rządy pod naciskiem komitetu nie zaprzestaną bezzwłocznie udzielania powstańcom czynnej pomocy, to rząd sowiecki będzie się uważał za całkowicie zwolnionego z wszelkich zobowiązań nieinterwencji, do której jako współdziałający w komitecie stosował się.

Nota sowiecka wywołała w angielskich kołach rządowych poruszenie. Należy się spodziewać, że dalsze obrady komitetu nadzoru nie będą już toczyły się w atmosferze tak łagodnej

Komitet ten zwołany został na piątek przed południem, celem rozpatrzenia noty sowieckiej.

# Wojciech Bogusławski

## (1757 – 1829)

Jesteśmy narodem indywidualistów, to, co gdzieindziej buduje się gromadnie, u nas dźwiga zwykle jeden człowiek, z mozołem pociągając za sobą nieliczną grupę, walcząc z przeszkodami i niechęcią ogółu, który oporny jest i niechętny wodzom. Zawsze, wybitni ludzie, twórczy i nowatorzy, rzucający w letnią galaretę kwietystycznego społeczeństwa nowe myśli i zuchwałe pomysły, sterać musieli siły na walkę z obojętnością lub inwidją ciemnoty, przebijać się jak przez dżunglę po przez tępe upory, zazdrości, intrygi i nieufność. Zapał do przywódzcy, bywa u nas najczęściej zmajoryzowany przez kontragitację, kamienie pod nogi, nóż w plecy i złośliwą radość, gdy komuś wielkiemu noga się powinie. Tak było od czasów... Bolesława Śmiałego. Wiedzieli coś o tem wodzowie jak Żółkiewski, Chodkiewicz, reformatorzy jak Leszczyński, twórcy Konstytucji 3-go Maja, Kościuszko, o współczesności już lepiej nie wspominać...

Nie uchronił się też tego losu „Ojciec teatru polskiego" jak zwykli nazywać Bogusławskiego historycy literatury i kultury. Jak zwykle w Polsce, był jedynym w swoim rodzaju w swej pracy pioniera. Przed nim właściwie nie było teatru, mimo że widowiska, przedstawienia teatralne istniały od paru wieków. Ale były to przygodne zabawy dworskie lub jasełka, nie wychowujące ani stanu aktorskiego, ani stałej twórczości, ani utrzymujące ciągłość. Bardzo późno doszliśmy w tej dziedzinie do równania z resztą Europy. Dopiero w końcu XVIII w. Lubią przedstawienia teatralne Jagiellonowie, lubią Wazowie, za Władysława IV dużą sławę osiąga opera, balet i teatr, ale to są efemerydy. Pierwszy stały teatr na Litwie organizuje ks. z Wiśniowieckich Urszula Radziwiłłowa, tłumaczka i autorka sztuk dla dworskiego teatrum w Nieświeżu, a za nią inni magnaci, w okresie 1740—50 r. Zaś w Warszawie dopiero w 1765 r. w Ujeżdżalni, otwarto scenę narodową komedją Natręty, Józefa Bielawskiego. Jak bardzo odczuwano potrzebę żywego słowa w tej formie świadczy fakt, że posypały się szybko sztuki Bohomolca, Wacława Rzewuskiego, Zabłockiego, (słynny Fircyk w zalotach), ks. Czartoryskiego, Niemcewicza, Dmuszewskiego, który napisał ze 150 sztuk, i in. Zjawili się kompozytorzy muzyczni: Józef Elsner, Maciej Kamieński i Kurpiński, czerpiący ilustracje do sztuk narodowych z melodyj ludowych, tworzący na poczekaniu opery i operetki. Balet rozkwitł znakomicie.

Nie odrazu jednak ustaliła swój byt scena narodowa. Pod macoszą opieką Tomatisa, dworzanina króla Poniatowskiego, zagłuszają dźwięki mowy ojczystej włoskie trele, niemieckie i francuskie szwargoty. Modnem jest wyśmiewać się z „patrjotów" chodzących na przedstawienia „dla pospólstwa". Opieka (dyrekcja, powiedzielibyśmy dzisiaj), ks. Sułkowskiego, cokolwiek stan rzeczy poprawia, bo nakłania arystokrację do zwrócenia uwagi na mowę polską ze sceny, ale wnet panowanie Ryxa, pokojowca króla Stasia, znów scenę narodową gnębi na korzyść cudzoziemców. A przecie są już talenty nielada, jak Truskolaska, śpiewaczka i aktorka, która łzy wyciska, jest Świerzawski o stentorowym głosie, Owsiński, czynny w dramacie, Bewerley — gracz i w „Hamlecie", którego grano 1-szy raz w Polsce, a wreszcie zjawia się właśnie na scenie, wchodzi w orbitę teatru jego twórca, zaprzedany wiernie Melpomenie przez lat prawie 40-ci **Wojciech Bogusławski**. Autor tłumacz, dyrektor trupy, administrator, aktor, przetrzymał wszystko: obojętność i drwiny rodaków, konkurencję cudzoziemców, nieskończone perypetje finansowe, długi i intrygi, złote czasy dubieńskich kontraktów, wileńskich sesyj trybunału, kiedy go noszono na rękach i dukaty sypały mu się w kieszenie. Przebrnął podnosząc głos nieujarzmiony, gorącym patrjotyzmem ogrzany, przez straszliwe czasy rozbiorów, wywożąc z narażeniem życia bibljotekę i rekwizyty, grając wciąż w duchu patrjotycznym „Cud mniemany" czyli „Krakowiacy i Górale", grani są w dniach bitwy Racławickiej. Ten Wielkopolanin, objeżdżający wszystkie większe miasta Polski i Litwy ze swym zespołem, był jednym z filarów polskości, budowniczym słowa polskiego, budzicielem miłości Ojczyzny, twórczości literackiej, sam twórca zasad gry, organizator przedstawień, szkoły dramatycznej w 1811 r. Niezmordowany, niezrażony żadnemi trudnościami lub szykanami, zaradny i wiecznie młody, pełen niewyczerpanej energji, powalony kłopotami finansowemi czy trudnościami wynikłemi ze zmiany granic, staje zawsze jak żołnierz, nie jak wódz tam, gdzie mową polską głoszoną ze sceny, więc najprzystępniej podaną, walczyć może o Polskę i o Sztukę.



Popiersie Wojciecha Bogusławskiego, dzieło art. rzeźbiarza Filipiego, które zostało odsłonięte w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Otworzył niespodzianie i szeroko wrota literatury dla najszerszych warstw, dał im nowe, piękne, szlachetne wzruszenia. Bo pamiętajmy to dobrze, w owe czasy nie było mowy o wystawianiu ohydy życia i podawaniu jej ze sceny jak potrawy dla smakoszów. Scena była czynnikiem pouczającym i moralizującym w Państwie. Zły bywał ukarany, dobry nagrodzony, ukazywano jak błogiem szczęściem jest poświęcić siebie dla kraju i cnoty, jak czystą powinna być miłość, jak mogą być wesołe postaci dziwaków, obskurantów, ile dowcipu i mądrości mieści się w głowach poddanych, służących, chłopów, małych ludzi, jak wreszcie na wielkiej arenie świata, rozegrywają konflikty uczuciowe genjusza ras łacińskiej i germańskiej. To wszystko i wiele więcej, czego nie zmieścić w artykule, uczynił ten niezwykły człowiek o żywem oku, pięknym profilu i zgrabnej, szykownej postaci jak go odmalował imć pan Bacciarelli, na tle drzew, w śnieżystym żabocie i modnym kapeluszu.

Urodzony w Glinnie w Poznańskiem w 1757 r. nauki pobierał u OO. Pijarów w Warszawie, wstąpił jako paź na dwór bisk. Sołtyka, potem do gwardji litewskiej, którą opuszcza, nierad z pominięcia w awansie i wprowadzony przez Szambelana Woynę znajduje się w 1778 r. w teatrze dyr. Montbrun, który go kształci w sztuce Melpomeny i Thalji z pomocą artysty Deuville. Obaj Francuzi poznali się na talencie młodego Wojciecha, który I-ym już występem w komedji z francuskiego przerobionej „Fałszywe niewierności" wszystkim się podobał.

Niebawem przerabia utwor Bohomolca „Nędzę uszczęśliwioną" na libretto operetki do muzyki Kamińskiego i to ustala jego sławę jako aktora, śpiewaka i adaptora tekstów do muzyki.

Od tej chwili staje się dla sceny polskiej literalnie wszystkiem. Reżyseruje, śpiewa „basso buffo", smutne czy wesołe arje, przekonywa Warszawę, że Polacy nie gorzej od Italczyków potrafią trele wyciągać w operach włoskich i francuskich. Zapładnia teatralnością Lwów, wyjeżdżając tam w 1781 r., z najlepszemi siłami, w dwa lata później zostaje w stolicy dyrektorem i przedsiębiorcą Sceny Narodowej.

Teraz rozpoczyna swą ogólnokrajową działalność: organizuje i wychowuje swych aktorów, administruje, pisze przeszło 60 sztuk tłumaczonych, przerobionych i oryginalnych z każdej dziedziny. Z jego ręki poznają Polacy słynne sztuki jak „Emilję Galotti" Lessinga, „Szkołę obmowy" Sheridana, „Meropę" Voltera, później „Cyda" Corneilla, „Hamleta", „Zbójców" Schillera i „Marję Stuart". Rozsławia polskich autorów dając „Powrót Posła" (z Sejmu 4-ro letniego) Ursyna Niemcewicza i Wybickiego „Szlachcic—mieszczannem", jako wyraz poglądów ówczesnych i prądów reformatorskich wystawia mnóstwo innych, dziś zapomnianych.

Rozjeżdża ze swym zespołem po miastach całej Rzeczypospolitej. W Wilnie zjawia się w 1785 r. i w przerobionej na scenę sali pałacu Oskierczyńskiego (przy ul. Wileńskiej), otwiera stały polski teatr, „Fircykiem w Zalotach" przyjęty z niesłychanym entuzjazmem, który nigdy w Wilnie dla tego odłamu polskiej kultury nie osłabł.

Trybunał litewski gorąco oklaskuje sztuki repertuaru, sezon jest owocny, Grodno, potem Dubno, gdzie ks. Lubomirski zobowiązuje Bogusławskiego do dawania przedstawień przez trzy lata w czasie kontraktów w dwóch teatrach, napełniają sakiewkę pana Dyrektora. W Wilnie organizuje orkiestrę i operę, Desznerowa, Hempiński i sam Bogusławski, są ulubieńcami publiczności.

Kolejno Dubno, Lwów, Wilno, Grodno, widzi i oklaskuje zespół przez 5 lat.

Król zazdrosny o powodzenie teatru na prowincji, ściąga w 1790 r. Bogusławskiego z powrotem do stolicy, gdzie trwa przez 5 lat owocnych i pełnych powodzenia. Ostatni rozbiór w 1795 r., runięcie całego życia kulturalnego, wypędza też i krzewiciela kultury polskiej i wolnego słowa ze stolicy upadłego Państwa. Bogusławski ze swą trupą przenosi się na pięć lat do Lwowa ciesząc się tam zasłużonem powodzeniem i coraz większem uznaniem dla „Ojca sceny polskiej" jak go nazywają.

Rząd pruski prześladuje śmiałego artystę, gdy znów otworzył podwoje teatru w 1800 r. w Warszawie. Zespół jeździ do Poznania, Kalisza, Łowicza, repertuar jest nowy i obfity, 24 nieznane dotąd sztuki, nowi artyści. Ale sosjeta z pod Blachy, grupująca się koło ks. Józefa, a raczej koło trzymającej go na pasku awanturnicy francuskiej, madame Vauban, brzydzi się przedstawieniami „dla motłochu", w pospolitej mowie polskiej i proteguje teatr francuski, operę włoską... A przecie śpiewają u Bogusławskiego „Flet Zaczarowany" Mozarta,

*(Dokończenie na str. 4-ej)*

**Hel. Romer.**

## Nabożeństwo żałobne

W związku z uroczystościami oddania hołdu Wojciechowi Bogusławskiemu w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w kościele po Bernardyńskim odbedzie się nabożeństwo za spokój jego duszy, na które zaprasza zespół i dyrekcja teatru.

# Wspomnienia Imć Pana Bogusławskiego

Podstawą do badań dziejów teatru w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku oraz do przygód i walk o ten odcinek kultury narodowej stanowią wspomnienia p. tyt. „Dzieje Teatru narodowego". Znajdujemy tam wspaniałe epizody malujące żywo ówczesne obyczaje, które świadczą jak teatr polski był kochany i... zwalczany. Wybieramy dwa najbardziej charakterystyczne epizody.

1776 r. „Przedsiębiorcy Ryx z baronem Curtzem sprowadzili śpiewaków włoskich, a wśród nich był sławny sopran Campaqnuci i wystawiono operę serio, jako rodzay wcale nowego widowiska.

Trudno iest opisać, trudniey ieszcze uwierzyć, chyba tym którzy to pamiętają; z iakiem uniesieniem przyiętym został ten nieznaiomy dotąd rodzay śpiewania. Powszechny naówczas zapał Publiczności, nieledwoby porównać można z owem nadludzkiem prawie uwielbieniem, z iakiem niegdyś Grecya dla zapaśników Olimpiiskich widowisk stawiała posągi ku nieśmiertelney ich sławie! W troynasób pomnożona opłata weyścia na wszystkie mieysca, niewstrzymała ciekawych. Opery: Dido, Demofontes, Eurydyka, stała się nieiako złoto-ciągiem, wlewającym bogactwa całey Publiczności do ich kieszeni. Przykładali się ieszcze do pomnożenia onych różni Panowie, tak przez kosztowne dary, iako też przez sprawianie ubiorów i ozdób sceny. Xiążę Marcin Lubomirski wystawił własnym kosztem sławny Balet: Sąd Parysa, którego ubiory sprowadzone z Paryża, przeszło pięćdziesiąt tysięcy złotych kosztowały.

Cztery razem różnego rodzaiu widowiska, w iednem, iakiem iest Warszawa, mieście, nie mogły iak tylko szkodzić iedno drugiemu, i wkrótce wzaiemney zguby stać się przyczyną. Które z nich pierwszą tey przewagi padło ofiarą, łatwo się domyślić można.

Scena Narodowa samey poświęcona komedyi, coraz słabsze wystawiała powaby.

* * *

Przybyliśmy do Wilna ieszcze przed skończeniem karnawału. Postawiony na prędce w Sali pałacu, Oskierczyńskim zwanego, mały Teatrzyk, otworzyliśmy oryginalną sztukę wierszem, Zabłockiego Fircyk w zalotach, chcąc i w tey Stolicy zacząć od dzieła rodowitego Autora.

Przyięci uprzeymie, zaszczyceni dobroczynnemi względami, których i potem ciągle dawał nam dowody, szacuiący nauki Litewski Naród, pomyślnie przetrwaliśmy resztę zimy. Dochody nasze nie tylko wystarczały na utrzymanie towarzystwa, ale nawet znaczne przynosiły nam korzyści.

* * *

We Lwowie rok następny, wcale odmienny w letnich Miesiącach, nowych **trudów, zabiegów,** i nowych nakładów stał się przyczyną. Często bardzo padaiące deszcze, niezmiernie przeszkadzały ogrodowym reprezentacyiom. Bywały takie dni, w których przymuszeni byli Artyści po kilka razy przerywać sztukę, kiedy nadchodząca chmura przynaglała zgromadzoną Publiczność chronić się do przyległego Pałacu: a która, równie przez osobliwą dobroć, iako i przywiązanie do tego mieysca, za nadeyściem pogody powracała znowu do niego, i chociaż wilgotne, bo na prędce ledwie obtarte z wody, zasiadała ławki. Trafiło się iedney Niedzieli, że dla podobney przyczyny, Operę Axura po trzy razy od czwartego Aktu zaczynać musiano. — Ta wielka niegodność dla Widzów, niemniey i na Scenie uczuwać się dawała. Wszystkie Dekoracyie ustawione do sztuki, niemogąc bydź tak prędko rozebranemi, mokły, a kleiowo tylko (iak zwyczay) malowane psuły się natychmiast. To samo się działo i z ubiorami Aktorskiemi.

* * *

Reprezentacyia heroiczney dramy Iskahar Król Guexary z hystoryi zawoiowania Peru, która z losem oyczyzny naszei nieiako miało podobieństwo, aż do ranney iutrzenki przedłużoną bydź musiała i uyrzała Publiczność przy końcu trzeciego Aktu, prawdziwy wschod słońca, zdaiącego się bydź tem samem, które na początku Aktu udawano; ponieważ właśnie w tem mieyscu i nad temi samemi drzewami na horyzont wschodziło.

(Z dziejów Teatru Narodowego W. Bogusławskiego).

# Odgłosy polityki światowej
## w Andorze i Monaco

**Są takie małe, ciche państewka w Europie o których nader rzadko wspomina prasa światowa. Niema tam przecie nowoczesnych sensacyj, o których warto byłoby pisać, chyba o tem, że tam panuje rzadki w naszych czasach ład i spokój. Ale czasem wielkie wydarzenie światowe wywołują również pewne skutki w tych idyllicznych państewkach. Wówczas prasa światowa rzuca na chwilę snop światła na te ciche zakątki Europy, które w innych czasach są objektem zainteresowań wyłącznie ponurych nauczycieli geografji i filatelistów.**

**Otóż istnieje taka republika Andora gdzieś na granicy Hiszpanji i Francji, przestrzeń tego państwa wynosi 425 klm. kw., liczy 5,200 mieszkańców, Katalończyków według swej przynależności narodowej. Państwo to znajduje się pod protektoratem Francji i biskupa urguelskiego. Sprawa mocno skomplikowana, jak widzimy. Państewko to ma aż dwóch protektorów, ponadto armja tego państwa składa się aż z 7 (siedmiu) żołnierzy. Rzecz zrozumiała, że wobec wypadków hiszpańskiej wojny domowej Andora nie chciała polegać wyłącznie na własnej sile zbrojnej i w celach efektywnego zabezpieczenia swej neutralności zwróciła się do jednego z protektorów (biskup urguelski chyba własnej armji nie ma) z prośbą o nadesłanie posiłków. Żądaniu temu stało się zadość [1]).**

**Andora, według podręczników prawa międzynarodowego, jest państwem nawpół suwerennem. Niektórzy autorzy twierdzą nawet, że wogóle nie jest państwem.**

**Co innego Monaco. Monaco jest państwem niepodległem, ma nawet księcia, 25,000 mieszkańców, ruletkę. Teraz będzie miało nawet własny pieniądz. Dotąd w Monaco miał obieg frank francuski. Dewaluacja franka nie przypadła do gustu mieszkańcom tego kraju. Postanowili więc wybić własną monetę. Książę Ludwik II, władca Monaco, podał już do wiadomości publicznej decyzję Rady Państwowej w sprawie tworzenia Banku Monaco, który otrzymuje wyłączny przywilej wypuszczania biletów bankowych, które są prawnym środkiem płatniczym.**

**Do skutków dewaluacji franka wypada więc zaliczyć stworzenie własnej waluty w Monaco.**

**Orti.**

[1]) Sprawa przypomina wysiłek księżny Luksemburgu podczas wojny światowej powstrzymania przemarszu armji niemieckiej przez swój kraj. Księżna stanęła u rogatki granicznej, aby własnoręcznie to uczynić, Liczyła na rycerskość niemieckich wojskowych. Fortel nie udał się. Przemarsz odbył się.

# Wojciech Bogusławski

*(Dokończenie ze str. 3-ej)*

„Krakowiaków i Górali", „Telemaka" Hofmeistra! Powoli wciąga się sosjeta w skromne ściany teatru Bogusławskiego. Wschodzą talenty Żołkowskiego i Kudlicza. Truskolaska zostawia córkę Ledóchowską jako gwiazdę, w roli amantek dramatycznych. Bogusławski walczy z trudnościami rządów pruskich, a potem z jeszcze gorszemi francuskich, mimo że nawet Bonaparte raczył zaszczycić przedstawienie „Andromedy". Również i arcyksiążę Ferdynand austrjacki, podczas krótkiego pobytu. Po zdobyciu Krakowa, ks. Józef Poniatowski wzywa Bogusławskiego do tego miasta, gdzie na 54 przedstawieniach tłoczno i publiczność szaleje z zachwytu i radości. To wynagradza Bogusławskiemu obojętność stolicy. Za Księstwa Warszawskiego, król saski proteguje teatr, 1-szy raz otrzymuje dyrektor zasiłek rządowy 36 tys. zł., a już był ostatni czas, bo Bogusławski upadał pod brzemieniem intryg, podstępów, obojętności i kpin warszawskich przeciwników. W tymże roku, 1810, zakłada niezmordowany Bogusławski Szkołę Dramatyczną, i ustanawia Dyrekcję Rządową teatru narodowego.

Czasy znów są świetne. Ledochówska czaruje w roli „Barbary Radziwiłłówny" Wężyka, Kudlicz i Alojzy Żołkowski zasłynęli w muzyce i grze pełnej humoru. Rok 1812 załamuje wszystko. Potem znów się wszystko powoli podnosi. Znów Bogusławski, stary już i sterany objeżdża miasta. W 1816 grał w Wilnie za dwukrotnym pobytem, z całym zespołem, i organizuje tutaj stałą Dyrekcję teatralną, z elementów miejscowych: profesorów i znanych mecenasów sztuki. Skibiński, Każyński, Górskie i Ledóchowska, oto ówczesne gwiazdy na scenie Wileńskiej.

W 1814 r., zmęczony i chory, zdał był Bogusławski kierownictwo sceny narodowej zięciowi Ludwikowi Osińskiemu. Ale jakoś wszystko się rozprzęga. Gust publiczności skierowuje się do baletu, ale występujący po raz ostatni w 1827 r. Bogusławski „witany i oklaskiwany w jednoaktówce Montpelliera „Fryderyk IV i jego pazie" w roli Fryderyka, ujrzał jeszcze tworzący się Teatr Rozmaitości i początek budowy teatru na Marywilu, dzisiejszego gmachu opery i Teatru Narodowego.

Ojciec sceny polskiej zszedł z tego świata w dniu 23 lipca 1829.

On, który oglądał błyskotliwą świetność dworu Poniatowskiego, potęgę Sejmu 4-ro letniego, hańbę Targowicy, bohaterstwo Insurekcji, epos napoleoński, który widział rządy polskie, rosyjskie, pruskie, austrjackie i francuskie, schodził ze sceny życia w wigilję Powstania 31 roku. Po przez wszystkie te wstrząsy, zwycięstwa, katastrofy i klęski, niósł niestrudzenie swój sztandar mowy polskiej dla wszystkich, swój bojowy czyn walki o prawa tej mowy, o placówki, gdzieby mogła dźwięczeć dla rodaków czarownemi słowy poetów i dramaturgów, muzyków i wesołków. Kazał publiczności śmiać się i płakać, ale zawsze przez te kilka godzin, gdy ją miał pod swoim wpływem, zmuszał przebywać w górnych rejonach sztuki, nieśmiertelnej dla każdego narodu w jego własnej mowie.

Dzieło Bogusławskiego dla Polski jest olbrzymie.

**Hel. Romer.**

## Przyjazd córki Marji Curie-Skłodowskiej do Warszawy



6 b. m. rano przybyła do Warszawy p. Irena Joliot-Curie, córka naszej znakomitej rodaczki i wielkiej uczonej ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej. Wraz z p. Ireną Joliot-Curie przybył jej mąż profesor Fryderyk Joliot. Na dworcu witali znakomitych gości prócz rodziny podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej, Instytutu Radowego im. Curie-Skłodowskiej i inni. Zdjęcie nasze przedstawia pp. Joliot po przybyciu na dworzec główny w towarzystwie witających ją osób.

# Radjotelemechanika na usługach wojska

**Radjotelemechanika święci coraz to nowe tryumfy, a ostatnio znalazła zastosowanie również i w wojsku. Dzięki radjotelemechanice udało się pomyślnie rozwiązać zagadnienie kierowania samolotem i torpedą morską na odległość przy pomocy radja.**

**Samolot kierowany radjem, zewnętrznie niczem się nie różni od normalnego. Jest to lekki dwupłat z silnikiem 130 KM. Może on rozwijać szybkość do 160 klm. na godzinę i wznosić się na wysokość 3,000 m. Odległość, na której można w sposób zupełnie pewny kierować wynosi około 16 km. Kontrolny mechanizm, przy pomocy którego odbywa się oddziaływanie na stery, karabin maszynowy oraz wyrzutniki bomb, mieści się w środkowej części kadłuba. Na ziemi znajduje się radjostacja nadawcza oraz specjalne urządzenie rozdzielcze do nadawania odpowiednich impulsów elektrycznych. Samolot startuje, lata, wykonuje zwroty i ląduje na odpowiedni sygnał otrzymany z dołu. Poraz pierwszy Anglicy użyli latającego robota, jako ruchomego celu dla szkolnego strzelania morskiego. Podobno Anglicy przewidują użycie samolotu kierowanego przez radjo do bombardowania okrętów, przyczem stacja kierująca ma się znajdować na okręcie. Podobne próby podobno zostały przeprowadzone również w Niemczech na samolocie „Junkers".**

**Drugiem zastosowaniem radjotelemechaniki jest kierowanie podwodną torpedą morską. Jak podaje „U. S. Naval Institute Proceedings", torpeda posiada wyporność 10 tonn i przy pomocy zainstalowanych dwóch silników Diesla może rozwijać szybkość 40 węzłów. Wybuch następuje przy zderzeniu z okrętem. Kierowanie torpeda następuje przy pomocy radja z okrętu, który torpedę wypuszcza. Prócz tego torpeda ma być wyposażona w bomby głębinowe, któremi są zwalczane łodzie podwodne.**

**Pomimo że radjotelemechanika stawia właściwie swoje pierwsze kroki, jednak rezultaty osiągnięte na tem polu są bardzo poważne i niewątpliwie ta najmłodsza gałęź techniki ma przed sobą olbrzymią przyszłość.**

**St. P.**

# Śmierć 6 osób w Warszawie
## zatrutych gazem

**Onegdaj w nocy w domu Nr. 2 przy placu Opolskim w Warszawie wydarzył się wstrząsający wypadek śmiertelnego zatrucia gazem 6 osób.**

**Wskutek pęknięcia rury gazowej w piwnicy tego domu — przez podłogę przedostał się gaz świetlny do mieszkania znajdującego się nad tą piwnicą. Wydzielanie gazu było tak silne, że poczuli go lokatorzy wyższych pięter. Zaalarmowali najpierw dozorcę, a potem policję. Zaczęto się dobijać do mieszkań na parterze. W dwu mieszkaniach nikt nie odpowiadał. Wyważono wobec tego drzwi najpierw w jednem mieszkaniu, potem w drugiem.**

**W lokalu zajmowanym przez 28-letniego Antoniego Kozerskiego znaleziono właściciela mieszkania i jego żonę, 30-letnią Helenę, nie dających odznak życia. W drugiem mieszkaniu, parterowem, zajmowanem przez małż. Kowalewskich, znaleziono 4 osoby, również śmiertelnie zatrute gazem. Byli to: 34-letni Bronisław Kowalewski, jego żona 30-letnia Stefanja, ich 5-letnia coreczka Wanda i 20-letnia Stanisława Binakowska z Janowa Podlaskiego, siostra Kowalewskiej, słuchaczka seminarjum nauczycielskiego, która ub. niedzieli przyjechała do Warszawy z zamiarem zapisania się na jedną z uczelni.**

**Na wieść o strasznym wypadku na miejsce przybyły dwie karetki pogotowia. Lekarze stwierdzili śmierć wszystkich sześciu osób, zatrutych gazem w mieszkaniach parterowych. Następnie udzielono pomocy innym ofiarom zatrucia gazem, z których na szczęście wszyscy pozostali przy życiu.**

# Wyrok w procesie Miriam — Pini

Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w procesie pomiędzy Miriamem Przesmyckim a prof. Pinim o prawo autorskie do dzieł Norwida.

Sąd zatwierdził wyrok 1-ej instancji skazujący prof. Piniego na 1000 zł. grzywny a wydawcę Plebania na 500 zł., za przekroczenie praw autorskich Norwida, nabytych przez Miriama od sukcesorów zmarłego pisarza, oraz praw autorskich samego Miriama.

# Konsultacja

Jakieś parę tygodni temu żona moja, która w sferach rodzinnych cieszy się opinją osoby złośliwej, scharakteryzowała mi postać jednej ze swoich przyjaciółek, wskutek czego zostałem tknięty gwałtownym atakiem śmiechu. Było to okropne. Tarzałem się po podłodze, płakałem rzewnemi łzami, nie mogłem powiedzieć ani słowa i dotychczas została mi po tem dziwna przypadłość. Męczą mię rytmicznie po sobie następujące skurcze drgawkowe przepony brzusznej z równoczesnym skurczem mięśni krtani, a każdemu skurczowi przepony towarzyszy charakterystyczny odgłos.

Nękany w ten sposób przez dwa tygodnie, zwróciłem się do mego przyjaciela, któremu już bardzo niewiele lat brakuje do rozpoczęcia samodzielnej praktyki lekarskiej. Przyjaciel przyszedł, kazał mi położyć się na kanapie i rozpoczął badanie.

— Czy nie bolą cię ossa frontalia. — zapytał, patrząc groźnie ponad okularami.

Zrobiło mi się przykro, że nie wiem, o co mu chodzi. Z łaciny miewałem wprawdzie dwójki, na medycynie nigdy nie byłem, ale takie najprostsze rzeczy przecież powinienbym znać. Ponieważ jednak nic mnie właściwie nie bolało, odrzekłem dość pewnie, że i ossa frontalis mi nie dokuczają.

— Czy — pytał dalej uczony medyk — pancreas jest w kompletnym porządku?

— Phy... — odpowiedziałem wymijająco.

— Czy nie cierpiałeś na hyperaciditatem ventriculi?

— Zdaje mi się że przed rokiem miałem pewne objawy (musiałem mówić byle co, aby nie zdekonspirować swej ignorancji), ale badał mię wówczas jeden poważny lekarz i nic pewnego nie powiedział (zawsze niech będzie winien poważny lekarz, jeżeli się omyliłem).

— Czy zawsze miałeś w porządku przewód pokarmowy? Czy chorowałeś na cholera nostras, typhus abdominalis albo typhus recurrens? Czy defekacja w porządku? Może bolały cię inne części ciała. Może miałeś otitis media albo colica hepatica, albo lumbago, albo meningitis? Zdaje mi się, że masz chlorosis.

Na wszystkie pytania odpowiadałem już zupełnie pewnie. Przy pewnej wprawie szło mi to z łatwością. Mówiłem naprzemian: tak, nie, nie zawsze, raz owszem było. To też medyk z łatwością postawił diagnozę.

— Ponieważ — rzekł — masz wyraźną cyanosis, wnoszę, że szwankują ci pulmones i trachea. Nie wykluczone, że masz pneumonia crouposa, bronchopneumonia, lub też pneumonia catarrhalis. Czy odczuwasz dyspnoe?

— Tak, — rzekłem, przeczuwając coś niedobrego.

— No właśnie. Jednak stan twój jeszcze nie jest taki zły, zwłaszcza, że rigor mortis jeszcze nie daje się u ciebie zaobserwować. Będziemy stosować tracheotomję.

Ponieważ medyk najwyraźniej od djagnostyki przeszedł do terapji, uznałem, że trudno dalej nie orjentować się w przebiegu rozmowy. Nieznacznie zajrzałem do Arcta. Dowiedziałem się co mi grozi i doznałem silnego wstrząsu nerwowego. Straciłem przytomność.

Nazajutrz obudziłem się zdrów. Skurcze krtani ustały, świat wydał mi się weselszy i ptaszki żywo ćwierkały za oknem.

— To jednak ten doktór cię wyleczył — dziwiła się żona — a wyobraź sobie, że mój stryj profesor mówił zawsze, że jedynym środkiem na czkawkę jest na parę godzin wstrzymać oddech, albo mocno się przestraszyć. I poco było go sprowadzać?

D. T. F.



# Reklama krakowska

Ogłoszony został konkurs na afisz propagandowy Krakowa. Afisz ma mieć charakter propagandowy, werbunkowy, przyczem treść jego ma uwzględniać albo historję Krakowa, albo zabytki architektury, albo znaną legendę Krakowa. Format normalny t. j. 70/100.

Polski Związek Turystyczny ogłaszając konkurs, przy poparciu Zarządu miasta — zaprasza wszystkich artystów polskich do uczestniczenia w tym ogólnopolskim konkursie, który winien przynieść projekt nadający się do reprodukcji i wysyłki zagranicę.

Projekty zaopatrzone w godło, z dołączoną zamkniętą kopertą, zawierającą imię i nazwisko artysty, należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 listopada b. r. do godz. 12-ej w poł. pod adresem Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, ul. Lubicz 2/4.

Nagrody wynoszą: pierwsza nagroda złotych 700, druga nagroda zł. 400, trzecia nagroda zł. 200. Bliższe warunki podaje zainteresowanym każdej chwili Związek Turystyczny.

## Mussolini udaje się do Libji

RZYM, (PAT). Mussolini przyjął marszałka Włoch Italo Balbo, generalnego gubernatora Libii, który złożył mu sprawozdanie z budowy najdłuższej autostrady kolonjalnej na świecie. wynoszącej 2000 km od granic Tunisu aż do Egiptu. Mussolini przyjął zaproszenie i uda się do Afryki na inaugurację autostrady libijskiej.

## Dwa wyroki śmierci na morderców

### Czekają łaski P. Prezydenta R.P

**RZESZÓW, — Sąd przysięgłych w czasie ostatniej kadencji wydał dwa wyroki śmierci. W pierwszym wypadku skazany został St. Tyszka za mord rabunkowy, dokonany w wielką sobotę rb. na 18-letniej służącej J. Walnej.**

**W drugim wypadku skazany został na śmierć niejaki St. Królikowski za podwójne morderstwo dokonane dn. 1 maja rb. Obrońcy wnieśli kasację, którą jednak sąd najwyższy odrzucił. Skazańcy wnieśli prośbę o łaskę do Pana Prezydenta RP.**



## Delegacje Żydów i Ukraińców u P. Premjera

WARSZAWA (Pat). W dniu 6 bm. prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął delegację żydowskiego klubu parlamentarnego w osobach sen. Schorra i posła Sommersteina, którzy przedstawili p. premjerowi obecne położenie oraz nastroje ludności żydowskiej i na temle zgłosili szereg dezyderatów.

W dniu 7 bm. prezes rady ministrów przyjął delegację ukraińskiej grupy parlamentarnej w osobach wicemarszałka Mudryja, sen. Łuckiego i posła Celewicza, którzy wręczyli p. premjerowi memorjał, dotyczący bieżących spraw ukraińskich i w dłuższej rozmowie te sprawy oświetlili.

## Opłaty za ubój bydła będą wydatnie obniżone

WARSZAWA (Pat). W związku z wejściem w życie z dn. 1 stycznia 1937 r. ustawy o uboju zwierząt gospodarskich, p. minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawie opłat, pobieranych przez miasto za ubój z pozbawieniem przytomności (nie rytualny) oraz za ubój rytualny.

W zarządzeniu tem p. minister wychodzi z założenia, że ubój rytualny będzie droższy od uboju rytualnego, nie wymagającego żadnych specjalnych formalności i nie absorbującego tyle czasu o ubój rytualny. Biorąc pod uwagę, że obecnie obowiązujące opłaty są wszędzie wysokie, gdyż dotychczas cały prawie żywiec bity był rytualnie, ministerstwo poleca wpierw wydatnie obniżyć stawki za ubój z pozbawieniem przytomności i dopiero od tych stawek obniżonych zezwala podwyższyć stawki za ubój rytualny w granicach do 50 proc.

W ten sposób ustalone stawki mają obowiązywać w 1 kwartale 1937 r. jako w okresie próbnym. Od 1 kwietnia 1937 r. mają obowiązywać już ostateczne taryfy opłat oddzielnie dla uboju normalnego raz dla ubju rytualnego.

## Demonstracja trędowatych

### „Dajcie nam wolność, lub zabijcie nas"

**W Manilli ze szpitala św. Łazarza, obezwładniwszy dozorców, wydostało się na wolność koło 300 trędowatych, którzy w demonstracyjnym pochodzie udali się wczesnym rankiem do pałacu prezydenta.**

**Straże wojskowe, chroniące pałac, w popłochu uciekły przed trędowatymi, którzy w ten sposób dostali się do wnętrza, gdzie specjalna delegacja trędowatych została przyjęta. Trędowaci żądali zmiany systemu leczenia, twierdząc, że trąd jest równie nie zaraźliwy, jak tuberkuloza, jeżeli nie ma bezpośredniego zetknięcia się z chorymi i dlatego trędowaci winni być na swobodzie, bądź też być leczeni w warunkach podobnych, w jakich leczeni są chorzy na tuberkulozę.**

**W pochodzie trędowaci nieśli transparent z napisem: „Dajcie nam wolność lub zabijcie nas". Po wysłuchaniu postulatów przez władze, trędowaci wrócili w pochodzie przez miasto z powrotem do szpitala.**



## Zmiana w wileńskim oddziale Pata

Miejscowy oddział Pata komunikuje:

W dniu 7 b. m. p. red. Ludwik **Chomiński** opuścił stanowisko kierownika Wileńskiego Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej, w tymże dniu objął to stanowisko p. red. Wiktor **Patrycy.**

## XIII Tydzień L.O.P.P.

W dniach od 9-go od 15 bm. odbędzie się w Wilnie XIII Tydzień LOPP. Program zawiera szereg ciekawych imprez. Szczegóły podamy jutro.

# Stopa życiowa robotnika w Trzeciej Rzeszy

Ruch strajkowy we Francji, dzięki któremu francuska klasa robotnicza powetowała straty poniesione wskutek deflacji, nie pozostał bez odgłosu w Niemczech. Rzecz najzupełniej naturalna, bo wiem oprócz Włoch faszystowskich niema chyba kraju, w którym stopa życiowa robotnika poczynając od roku 1931 obniżyła się w większym stopniu, niż w Niemczech. W Rosji obniżać się wogóle już nie mogła.

Atak na stopę życiową robotnika rozpoczął się w Niemczech jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Po dojściu Hitlera do władzy nabrał na sile spowodu likwidacji związków zawodowych i zakazu strajków.

Strajkować w Niemczech hitlerowskich nie wolno, ci niemieccy robotnicy, którzy pod wpływem przykładu francuskiego usiłowali strajkować, zostali ukarani.

Natomiast nie obeszło się bez dyskusji na temat płac robotniczych.

Wódz niemieckiego frontu pracy dr. Ley domagał się u czynników miarodajnych podwyżki płac przynajmniej dla najgorzej opłacanych robotników.

Na to otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Na łamach czasopisma „Der deutsche Volkswirt", reprezentującego poglądy dra Schachta i sfer gospodarczych odmowa ta została uzasadniona w ten sposób: ze względu na konieczność finansowania dozbrojenia o podwyżce płac mowy być nie może. Zyski przemysłu wojennego należy inwestować w rozbudowie tego przemysłu. Jednoczesna zwyżka konsumcji w wyniku podwyżki płac przyczyniłaby się do podniesienia cen i rozwój konjunktury byłby zakwestjonowany. „Völkischer Beobachter" czyni podwyżkę płac we Francji odpowiedzialną za dewaluację franka.

„Der wirtschaftspolitische Dienst" partji narodowo-socjalistycznej abstrahuje od momentów natury konjunkturalnej, gdy uzasadnia konieczność utrzymania płac na dotychczasowym poziomie. Powołuje się jedynie na konieczność zbrojenia się, zbroić się zaś zdaniem pisma, można wyłącznie kosztem kurczenia się konsumcji. Jest to oficjalnie uznana teza partji hitlerowskiej w sprawie płac, sformułowana w ten sposób: „**Nie możemy dać wam podwyżki płac, przywróciliśmy wam natomiast honor narodowy**".



**Kanclerz Hitler na dożynkach**

Przedstawiciele włościan saarskich wręczają kanclerzowi Hitlerowi duży wieniec z kłosów zbóż

Ta teza niewątpliwie trafia do przekonania młodszym rocznikom robotników, którzy są pod wpływem atmosfery panującej dziś w Niemczech. Znamiennem jest w każdym razie, że dr. Ley podniósł sprawę podwyżki płac.

W Norymberdze padła jednak zapowiedź Führera, że o podwyżce płac mowy być nie może. Jest to rzecz najzupełniej naturalna. Nowy plan czteroletni, przewidujący uniezależnienie się od obcych surowców, wymaga ogromnych inwestycyj, czyli nowych ofiar ludności. Ostre akcenty pod adresem Sowietów w Norymberdze miały m. in. na celu podnieść na duchu ludność, skłonić ją do dalszych ofiar, wskazując na to, że w Sowietach dzieje się jeszcze gorzej.

Dr. Ley oświadczył, że przeciętny zarobek tygodniowy robotnika niemieckiego wynosi 27 marek 80 fenigów. Zdaniem dra Leya samotny robotnik za te pieniądze może całkiem nieźle się urządzić. Budżet tygodniowy robotnika niemieckiego wygląda według dra Leya jak następuje:

| | |
|---|---|
| 2 kg. czarnego chleba po 30 f. | — 0,60 m. |
| 3 kg. kartofli po 8 f. | — 0,24 m |
| 0,4 kg. białego chleba po 65 f. | — 0.26 m. |
| 3 litry mleka po 23 f. | — 0,69 m. |
| 3 jajka po 11 f. | — 0,33 m. |
| 0,5 kg. cukru po 76 f. | — 0,38 m. |
| 0,15 kg. sera po 2,50 f. | — 0,33 m. |
| 0,5 kg. margaryny | — 1,20 m |
| 1,0 kg. mięsa | — 3,00 m. |
| 0,25 kg. ryby | — 0,25 m |
| 2 kg. jarzyn | — 0,80 m |
| Kawa, tytoń, owoce i inne | — 3,00 m. |
| Razem | 11,08 m. |

Według tych obliczeń pozostaje mu jeszcze 16 marek 70 fenigów na inne potrzeby życiowe (mieszkanie, ubranie, wydatki kulturalne i inne). Spis potraw robotnika niemieckiego który tu przed tawił dr. Ley nie jest obfity, ale znowu nie tak kiepski. Można byłoby stąd wnioskować, że robotnik niemiecki nie zna, coprawda, masła, ale odżywia się nie najgorzej.

Istnieje jednak pewna rozbieżność pomiędzy tem, co dr. Ley powiedział o przeciętnym tygodniowym zarobku robotnika niemieckiego, a oficjalną statystyką niemiecką, według której u 55,1 proc. robotników niemieckich zarobek tygodniowy w roku ubiegłym wynosił poniżej 24 marek. W międzyczasie podwyżka płac nie nastąpiła. Jak podają „Mittelungen der Reichsanstalt für Arbeitslosenversicherung" zarobek tygodniowy robotnika w przemyśle tytoniowym wynosi 22 marki 35 fenigów. Od tego wynagrodzenia trzeba jednak odliczyć potrącenia: podatki, składki ubezpieczeniowe, składki do frontu pracy i narodowo-socjalistycznej opieki społecznej, składki partyjne, na rzecz ochrony powietrznej i t. d., razem w wysokości 23,3 proc. zarobku.

Po tych potrąceniach robotnikowi niemieckiemu z tygodniowego zarobku pozostaje na utrzymanie przeciętnie 18 marek. Po potrąceniu wydatków na mieszkanie, opał, ubranie na wyżywienie w najlepszym wypadku pozostaje 11—12 marek tygodniowo. Na ową kwotę jak obliczył dr. Ley samotny robotnik może się utrzymać. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że większość robotników składa się nie z kawalerów lecz z żonatych, ojców rodziny, którzy mają więc na 11—12 marek tygodniowo obok siebie wyżywić żonę i dzieci, to, możemy domyśleć się jak wygląda w rzeczywistości wyżywienie robotnika w Trzeciej Rzeszy. Potwierdza to tylko tezę, że budowa potęgi gospodarczej i militarnej państwa nie obywa się bez wielkich ofiar najszerszych mas, bo zresztą obyć się bez tych ofiar nie może.

**Obserwator.**

**Teatr Lutnia**

# „Madame Butterfly"

**opera Puccini'ego. Występ artystów Opery Warszawskiej.**

Każdorazowe imprezy operowe w Wilnie nasuwają stale niejedno zastrzeżenie: jeżeli pod względem kwalifikacji wokalnych solistów przedstawienie stoi na pożądanym poziomie, to szwankują zespoły, lub odwrotnie; innym razem znów wszystko jest w porządku pod względem muzycznym, a sprawa sceniczna psuje dodatnie wrażenie i t. p.

Tym razem również nie wszystko składało się na jednolicie artystyczny obraz.

Odrazu trzeba powiedzieć, że muzyczno-wokalna strona przedstawienia „Madame Butterfly" wypadła zupełnie dobrze. Artyści warszawscy (np. Lipowska, Dobosz, Narożny i Folański) przyczynili się do tego swojem doświadczeniem i uznanemi kwalifikacjami. Wyróżniła się oczywiście para śpiewaków odtwarzająca głównych bohaterów opery Puccini'ego: pp. Lipowska i Dobosz. Włożyli oni w swoją interpretację wiele ekspresji, obok walorów głosowych. Postać Butterfly, skupiająca całą uwagę widza i słuchacza subtelnością odcieni przeżywanego dramatu, miała u p. Lipowskiej inteligentną odtwórczynię: w grze uwydatniała umiejętnie odcienie tych przeżyć zawiedzionej w miłości gejszy; śpiew jej naginał się z łatwością do charakteru odtwarzanej roli.

Naturalność i swobodę w grze oraz szczerość uznania w śpiewie dał p. Dobosz w roli Pinkertona. P. Narożny czuł się w roli konsula jakoś nieswojo, a p. Folański ulegał pokusom przesadnego patosu opery starego pokroju, od czego Puccini odszedł bardzo daleko.

Do bardzo dodatniego naogół wrażenia wykonania „Madame Butterfly" pod względem muzycznym w znacznym stopniu przyczyniły się czynniki miejscowe: powiększona orkiestra „Lutni", pod dyr. R. Rubinsztejna brzmiała dyskretnie, czujnie towarzysząc śpiewakom i dała trafne ujęcie swej niełatwej partji pod względem frazowania, odpowiednich temp i akcentów rytmicznych. Dobrze sprawiali się wykonawcy mniejszych ról: pp. Pekarówna i Ilgicki.

Zastrzeżenia budziła zewnętrzna oprawa opery, której akcja toczy się na tle dającem wdzięczne pole do bardziej efektownego ujęcia dekoracyjnego. W widowisku operowem jest to rzecz zasadniczej wagi dla osiągnięcia pełni wrażenia artystycznego.

W dalszem przeprowadzeniu szeroko zakrojonego planu imprez muzycznych przez dyrekcję Teatru „Lutnia", będą niewątpliwie zharmonizowane starania około postawienia przedstawień na pożądanym poziomie pod każdym względem.

**A. Wyleżyński.**



# Książki francuskie o Polsce i Litwie

PIERRE DUMERIL. CHEZ NOS AMIS LES SARMATES. PARIS. Autor odznacza się życzliwością dla nas, starannem opracowanie widzianych rzeczy i dobrą wolą by wyciągnąć coś ciekawego z tego, co mu pokazują. Od Gdyni, przez Warszawę, Białowież, Wilno, Kraków, Zaleszczyki, Zakopane, Lwów Tarnopol i inne miasta i okolice zwiedza p. Dumeril sumiennie i bez uprzedzeń całą Polskę gdzie bawi trzy miesiące, wykładając na kursach wakacyjnych. Obserwacje autora są trafne, staranne, nie pomija żadnego szczegółu, który mu się wydaje godny uwagi, wypytuje pilnie tubylców. O Wilnie pisze i myśli jako o mieście polskiem, nie przyznając żadnych praw Litwinom i bodaj nie orjentując się w położeniu W. Księstwa w chwili unji z Polską. Natomiast doskonale ocenia wartość poczynań unijnych na Białorusi, krytycznie patrząc na przyszłość jezuickich zabiegów w tym kierunku. Orjentuje się też dobrze w kwestji żydowskiej.

Książka pisana lekko i pogodnie, oryginalnych myśli nie zawiera, ale może doskonale służyć cudzoziemcowi za przewodnik po Polsce i dać podstawę do poznania naszej Ojczyzny. Każdy cudzoziemiec przeczyta te wrażenia z korzyścią dla siebie, gdyż nie spotka tam żadnej fałszywej wiadomości, ani niechęci w ocenianiu naszych, dość skomplikowanych stosunków narodowościowych.

JEAN MAUCLERE. COUTES LITHUANIENS ILUSTR. de. R. ROUEAU. PARIS, EDIT: FERLANORE. Autor nie od dziś się Litwą interesuje. Znaną jest jego książka „Pod bladem niebem Litwy", reportaż, który został „koronowany" przez Akademję oraz „Ludzie i drogi Litwy" reportaż, znów nagrodzona przez Towarzystwo Geograficzne, dalej idą powieści: „Kraj białego rycerza" (Pogoń), szkic historyczny, Córka Haffu, Dramat Czarnego Zamku, Agent 478.

Mauclair jest jednym z bardziej znanych autorów francuskich, styl ma lekki, poetyczny, dużo dowcipu i typowo francuską, bystrą, acz powierzchowną zdolność obserwacji, ale ma i zdolności analizy. Napisał kilkanaście powieści, z których większość odnosi się do przeżyć i wrażeń morskich, wydał też podróże i historyczne szkice, za które otrzymał jeszcze jedną nagrodę Akademji.

Szkoda, że Polska nie zdobyła sobie takiego sympatyka i specjalistę. Wszystko to, co literatura piękna przyswoiła Francji o Polsce, to jest przeciętna, poprawna miernota.

Bajki litewskie, zawarte w liczbie 21 w tym ładnie ilustrowanym tomie, znane są nam naogół dobrze. Jest legenda o założeniu Wilna (pisze się o niem Vilna?!) O porwaniu Biruty przez Kiejstuta, znana i w Polsce etnograficznej o kłamliwej Marysi, która na stosie dopiero przyznała się, że zaglądała w niebie do komnaty samego Boga. Ciekawą jest historja „barona" Cicinskasa z miejscowości Upyte (Siciński z Upity, jak się zdaje), złego magnata „polskiego pochodzenia"(?), który zasiekł kapłana przy ołtarzu i został wraz z zamkiem pochłonięty przez piekło, tak, że tylko kupka popiołu została i dotąd na cmentarzu w Upicie pokazują nagi pagórek, gdzie trawa rosnąć nie chce, gdyż leżą tam resztki tego niegodziwca. O Krzysztofie Pacu, który zbudował cudny kościół i klasztor w Pożajściu, ozdobiony marmurami z Toskanji, znajdujemy taką wersję, że ślubował ten piękny gmach za pokutę. I spotkał był w lesie, polując, śliczną Judytę, bałamucił ją, aż mu tego surowo zabronił jeleń ze lśniącym krzyżem pomiędzy rogami, zwracając uwagę, że krzywdzi niewinne dziewczę, co tak skonfudowało wielkiego wojownika, że wydał rozkaz swemu „mużykowi ruskiemu", słudze Paców, by zorganizował budowę kościoła, a gdyby coś było niegodne Boga, czy Paców, to „zginiesz pod batem". Wskutek tych poleceń w ciągu 48 lat zbudowano Pożajście. Takie są echa polskie w tych bajkach ludowych litewskich w interpretacji Francuza. Ciekawe są historje o Laumach, wiedźmach, zamieniających dzieci, o umarłym narzeczonym („księżyc świeci, matrwiec leci"), wspólne z folklorem całej Europy, legenda o Juracie, o białym wilku—naogół ładne i poetyczne są te bajki, wszystkie dziwnie surowe, smutne, niema w nich tego humoru, który znaleźć możemy w folklorze polskim.



# Właściciele straganow w Halach Miejskich czują się pokrzywdzeni

W tych dniach cała prasa wileńska przyniosła niepokojącą wiadomość o śmiertelnem zatruciu nieświeżą kiełbasą 6-letniej Alicji Wiercińskiej (Nowogródzka 28). Matka zmarłej twierdziła, że nabyła kiełbasę w jednym ze straganów w Halach Miejskich.

Okazało się obecnie, że orzeczenie lekarza o przyczynie zgonu 6-letniej Wiercińskiej było pochopne. **Sekcja zwłok wykazała, że dziewczynka zmarła wskutek ostrej gruźlicy.**

Tem się jednak nie wyczerpuje sprawa. Oskarżenie rzucone przeciwko właścicielom straganów w Halach Miejskich, że sprzedają nieświeżą kiełbasę, zawierającą t. zw. „trupi jad", odbiło się gwałtownie na ich obrotach, które z dnia na dzień maleją.

— Proszę sobie wyobrazić, skarży się straganiarz z Hal Miejskich, jak odstraszająco wpływają tego rodzaju notatki w prasie na naszych konsumentów. **Ilość kupujących zmniejsza się z zastraszającą szybkością.** Jeszcze kilka takich incydentów i zmuszeni będziemy do zwinięcia naszych przedsiębiorstw.

Piszący przypadkowo słyszał tę rozmowę w policji, dokąd jeden z właścicieli straganów wędliniarskich z Hal Miejskich przyszedł się skarżyć. Straganiarz pokazywał odpis orzeczenia lekarza Wołkowskiego, który dokonał sekcji zwłok. Orzeczenie brzmiało: „dokonana w dniu takim a takim sekcja zwłok 6-letniej Wiercińskiej wykazała, że dziewczynka zmarła naskutek ostrej gruźlicy".

Właściciele straganów w Halach Miejskich twierdzą, że przy obecnym **niezwykle czujnym dozorze władz sanitarnych,** jest wykluczone by w straganach mogły być sprzedawane wędliny, zagrażające zdrowiu konsumentów. (c)

# Kto zawinił?

## Dokoła samobójstwa 12-letniego chłopca

Dnia 19 ub. m. znaleziono w lesie wpobliżu wsi Żurychy, wiszące na pasku zwłoki 12 letniego Witalisa Kwiatkiewicza. Dochodzenie wykazało, że chłopiec popełnił samobójstwo. Obecnie dowiadujemy się charakterystycznych okoliczności tej sprawy.

Jak się okazuje, nauczycielka szkoły, do której uczęszczał chłopiec, p. Janina Bobiatyńska, za nieodrobienie lekcji z polskiego kazała chłopcu klęczeć w kącie klasy przez całą lekcję.

12 letni Kwiatkiewicz ścisnąwszy zęby klęczał w kącie do przerwy. Podczas przerwy nie chciał uparcie brać udziału w zabawach i patrzał zdaleka na bawiących się kolegów. Gdy namawiano go do zabawy, wybuchł płaczem i skarżył się, że boli go noga. Nauczycielka zamiast uspokoić chłopca i zająć się nim, znowu kazała mu klęczeć na podwórzu szkoły przez cały czas przerwy.

Po ukończeniu lekcyj Kwiatkiewicz ze łzami doznanej zniewagi poszedł wpierw do domu, a nie zastawszy tam matki, udał się w pole, gdzie ze starszym synem była zajęta kopaniem ziemniaków.

Na widok chłopca starszy brat kazał mu pomóc matce w kopaniu kartofli. Chłopiec odmówił, twierdząc, że boli go noga. Wówczas brat smagnął go po twarzy uzdą, którą trzymał w ręku.

Chłopiec, nie mówiąc ani słowa pobiegł do lasu i tego dnia do domu nie wrócił. Nazajutrz rodzina zaczęła się niepokoić. Sądząc, że rozżalony chłopiec udał się do krewnych zamieszkałych w sąsiednich wioskach Kuźmicze i Sucha ry poszukiwano go tam, lecz chłopca nigdzie nie było. Nikt go nie widział. Znaleziono go wreszcie w lesie, wiszącego na pasku.

Osoby, które znały chłopca, określają go jako bardzo ambitne dziecko. Stosunek nauczycielki oraz niesłuszna zniewaga doznana od brata stały się powodem samobójstwa. (c)



# Burze na wybrzeżu estońskiem

TALLIN (Pat). Wczoraj panowała tu na morzu i lądzie bardzo silna burza. Siła wiatru dochodziła do 11. Wiatr połamał wiele drzew starych i wyrządził wiele szkód w sieci elektrycznej i telefonicznej.

Brak wiadomości o wielu statkach, które znalazły się w drodze w czasie burzy. Miedzy in. brak wiadomoci o polskim statku „Cieszyn", który, według rozkładu, miał przybyć do Talli na wczoraj.

Jacht „Toddy" w drodze do Finlandji został rozbity. Jeden z członków załogi utonął, również utonęło dwóch marynarzy ze statku fińskiego „Ariel".

# Wzdłuż i wszerz Polski

**38,069 samochodów i motocykli w Polsce.**

Liczba samochodów i motocykli w Polsce na 1-go września wyniosła 38,069, gdy na pierwszego lipca wyrażała się cyfrą 36,513. A więc wzrost o 1,256 samochodów i motocykli.

Pierwszego września mieliśmy:

16.135 samochodów osobowych,
9,567 motocykli,
4,317 dorożek samochodowych,
5,364 samochodów ciężarowych,
1,127 innych pojazdów mechanicznych.

### W przystępie szału zdemolował szkołę.

**W jednej ze szkół powszechnych w Sosnowcu kierownik tej szkoły Olejarczyk dostał na lekcji ataku szału.**

**Przyszedłszy na lekcję, wypędził dzieci, wyrzucił przez okno kilka ławek, następnie pobiegł do innej klasy i kazał wyprowadzać dzieci na plac szkolny. Stąd Olejarczyk wpadł do kancelarji i zdemolował jej urządzenie.**

**Nauczyciele przy pomocy woźnego obezwładnili i wezwali lekarza, który zastosował choremu zastrzyk.**

**Przyczyną szału nauczyciela było nagle zdegradowanie go z kierownictwa szkoły po 7 latach pracy na tem stanowisku.**

### Zjazd restauratorów dworcowych.

Centrala Stowarzyszeń na Rzeczpospolitą Polską w Warszawie, zwołuje do Warszawy Ogólnopolski Zjazd Restauratorów Dworcowych. Zjazd będzie miał na celu utworzenie organizacji reprezentującej interesy restauratorów dworcowych. Zjazd odbędzie się dnia 19 października r. b. w Warszawie w lokalu Centrali przy ul. Wspólnej Nr 10, o godzinie 10 rano.

# Zimowe imprezy turystyczno-sportowe

Wczoraj w lokalu Zw. Propagandy Turystyki odbyła się konferencja porozumiewawcza w sprawie ułożenia kalendarzyka imprez turystycznych i sportowych na zbliżający się sezon zimowy.

Przewodniczył p. kurator Szelągowski. Ze względu na to, iż na konferencję nie przyszło kilku delegatów okręgowych związków sportowych, po omówieniu zasadniczych spraw postanowiono zwołać jeszcze jedną konferencję, na której ułożony zostanie ostateczny program wszystkich ważniejszych imprez w Wilnie.

# Wiadomości radjowe

**KONCERTY MUZYKI LEKKIEJ W RADJO**

Czwartkowy koncert muzyki lekkiej jaki nadaje Polskie Radjo o godz. 21,45 w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja urozmaicą występy popularnych, dobrze słuchaczom znanych odtwórców lekkiej piosenki i pieśni. Będą to Olga Kamieńska, Greta Turnay, Józef Korolkiewicz i recytator Henryk Ładosz. — O wcześniejszej godzinie bo o 15.15 zainteresuje zwolenników dyskretnych i subtelnych melodyj koncert z płyt w wykonaniu zespołu Sandlera i duetu śpiewaczego Pills i Tabet.

**GENERAŁ KOŁŁĄTAJ-SRZEDNICKI przemawia przed mikrofonem.**

Dnia 8 października t. j. w czwartek z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych przemówienie aktualne wygłosi gen. Kołłątaj-Srzednicki przed mikrofonem warszawskim.

**„DZWON Z LAMARTIN" słuchowisko J. Meissnera.**

„Katastrofa G—33" Janusza Meissnera, autora bardzo poczytnych nowel i powieści lotniczych, była jednym z najlepszych słuchowisk oryginalnych z pierwszego okresu rozwoju tej nowej formy dramatycznej. Po licznych dalszych scenarjuszach, o tematach zawsze współczesnych, tym razem występuje Meissner z nowem słuchowiskiem, którego temat maluje plastycznie grozę wielkiej wojny z jej atakami gazowemi. Dzwon, pochodzący ze zbombardowanego kościoła, w okopach służy do alarmowania żołnierzy o zbliżającej się grozie gazów trujących. Na tem tle rozwija się pełna tragicznego nerwu akcja. Słuchowisko nadane będzie na całą Polskę z Warszawy dn. 8 bm. o g. 19,00

# Na szlaku rajzerów

## Ucieczka od nudów szarej ulicy. „Bohaterstwo" małych trampów. W miękkich rękach pań w mundurach

Janek W. i Jadzia K., dzieci wileńskiej ulicy opowiadają o swoich przygodach. Jadzia mała, chuda i ruchliwa ma pełne usta słów. Chce jak najprędzej opisać wszystko dokładnie, słowa tłoczą się bezładnie na bladych wargach i wyskakują niespodziewanie jak pilki. Spoczątku trudno zrozumieć, a potem stopniowo powstają z tego scenki, wydarzenia, przygody. Janek słucha uważnie i uśmiecha się ironicznie. Dorzuca czasem trochę szczegółów. Durna dziewczyna. Przejmuje się, bo pierwszy raz była. Dla niego zaś to nie nowina. Nie takie „historje" przeżywał.

### NA BUFORACH DO WARSZAWY.

Trzeba wyjść za stację towarową i czekać tam, gdzie pociąg biegnie jeszcze niezbyt prędko. Gdy lokomotywa ukaże się na zakręcie, rozpoczyna się bieg. Prędzej, prędzej — wzdłuż toru, aż pierwszy z wagonów ukaże się obok. Potem wyciągnąć ręce, schwycić za poręcz i trzymać z całych sił. Targnie mocno, poderwie do góry, a wtedy można już próbować usiąść na schodkach, prowadzących do wagonu. Przy wprawie zawsze się to udaje. Jadzia miała szczęście — za pierwszym razem udało się.

— A coby było, gdyby się nie udało?

A kto o tem myśli. Kiedy się już usiadło na stopniach, trzeba się znaleźć w wagonie, a potem wleźć pod ławkę i dobrze się ukryć za jakimś koszem czy spódnicą. Najczęściej jednak kontrola bywa tak dokuczliwa, że zmusza do ucieczki na bufory wagonu. W kurzu, chłodzie, na wietrze, w dymie i na zimnem żelazie czeka się potem Warszawy. Na większych stacjach rejteruje się pod wagon.

— Ja raz jechałem pod spódnicą — mówi Janek i dorzuca — wygodnie było. Powiedziałem tej pani, że jadę do ojca do Warszawy. Przykryła mnie.

### Z MOSTU NA POCIĄG.

— Pani jeści kcesie... trzy dni nie jadłszy.

— A skąd ty jesteś?

— Z Wilna, ojciec przyjechał szukać pracy. Bezrobotny...

Ulica warszawska wchłania łapczywie przybysza, który najczęściej przyłącza się do jakiejś gromady dzieci ulicy jednej z dzielnic. Koledzy uczą unikać policji, pokazują zakamarki i biorą na wspólne „wyprawy". Gdy policja złapie przybysza odbywa on podróż powrotną do Wilna pod eskortą, a gdy nie złapie rozpoczyna się powrót na własną rękę.

Trzeba wleźć znowu do wagonu albo... skoczyć z mostu na dach wagonu. Jest taki most za Aleją Jerozolimską, z którego skaczą młodociani „rajzerzy" lub trampy, udający się na „kresy północno—wschodnie".

W pojęciu wygi Janka nie jest to zbyt wielka sztuka. Przeleźć przez paręcz, zleźć na dół po szkielecie żelaznym i czekać. A potem skoczyć tak, aby trafić na część dachu, wolną od przykrych ostrzy kominków wentylacyjnych. No i oczywiście nie trafić w przerwę między wagonami. Po tym wyczynie z obolałemi kolanami, nie raz z podrapaną twarzą można jechać aż do Wilna.

Janek i Jadzia przyjechali cali zasmarowani, czarni od sadzy i kurzu jak murzyni. Paradowali po Mickiewicza. Janek w ubraniu Jadzi, Jadzia w spodniach Janka.

### CZTERY „PACZKI".

Zatrzymała ich tu policjantka z Izby Zatrzymań dla nieletnich.

Policjantki — Izba Zatrzymań. Zjawiło się to w Wilnie w czerwcu rb. Dzieci wileńskiej ulicy były zaniepokojone.

— Nie damy się. Tu nie Warszawa. Nie prędko poznają wszystkie nasze kryjówki.

Podobno nawet były robione próby zorganizowania się w jakąś stałą grupę. Oczywiście tak mnie zapewnia Janek — muszę mu wierzyć. Przed rozpoczęciem rozmowy ustaliliśmy, że musi być wzajemne zaufanie.

Jeżeli chodzi o grupy i organizację — to w Wilnie egzystują cztery „paczki uliczników". Oczywiście „organizacja" jest luźna i przypadkowa. Dobierają się według wieku, szkoły lub... „interesu". Gdy trzeba ściągnąć z wystawy poza sklepem kilka jabłek lub garść winogron na robotę wyrusza „paczka". Jeden „zamawia zęby", drugi stoi na czatach, a trzeci i czwarty „ciągną", aby podzielić się łupem także i z trzema, czteremi kolegami, czekającymi wpobliżu i którzy mają dopomagać w ucieczce.

### POLICJA JEST TWOIM PRZYJACIELEM.

Izba Zatrzymań nie przypadła spoczątku dzieciom z ulicy do gustu. Pierwsi interesanci, wchodząc do pokoju, gdzie przy biórku urzęduje kobieta w mundurze policjanta i gdzie na ścianie wisi tablica z napisem: „Policja jest twoim przyjacielem" — ironicznie kręcili nosem.

— Phi, i co mnie zrobicie. Wypuści mnie pani policjantka, znowu pojadę do Warszawy.

— A co z takim robić — mówi pani Katarzyna Zielińska, kierowniczka Izby Zatrzymań, udzielająca nam informacyj o pracy policji kobiecej w Wilnie. — Wiem, że przyrzeczenia dotrzyma. Gdy po dwóch dniach wypuszczę go z Izby, znowu mi pojedzie do Warszawy.

### GDZIE TWOJA MATKA?

Dzieci ulicy często „rajzerują" (w żargonie wileńskiej ulicy oznacza podróżują) „na gapę" pociągami. Podziwiają same siebie, opowiadając o niebezpiecznym skoku z mostu na dach wagonu lub o ciężkiej nocy na zimnych buforach. Uważają siebie za bohaterów. W domu przy pustym talerzu, w brudnym i ciasnym kącie życie jest szare. I ulica, na którą wypędza rozkaz rodziców „idź żebrać" lub „idź sprzedawać gazety", prędko staje się szara brudna — nieciekawa. A wtedy za towarową, nabrać rozpędu, mocno pochwycić poręczy i jazda... W Wilnie jest kilku takich „dzieci ulicy", które rajzerują.

Izba Zatrzymań przy komendzie policji, powołana do życia z inicjatywy komendanta wojewódzkiego, insp. Jacyny, gościła już w swoich przytulnych pokojach ponad 500 dzieci, wśród których sporo było i jest „rajzerów". Wiek dzieci — od 1 dnia życia do lat 17. Izba daje bowiem chwilowy przytułek i opiekę także podrzutkom niemowlętom.

Chwilowy przytułek. Wdzięcznem zadaniem pań w granatowych mundurach jest także wpływać wychowawczo na dzieci. Wpływ jednak ten trwa zbyt krótko — 48 godzin, aby mógł wydać duże owoce. Dziecko znowu powraca na ulicę, do rodziców...

— Gdzie jest twoja matka?

Malec bez zająknięcia, brutalnie odpowiada:

— W bajzlu.

### CZY PRZESTĘPCZOŚĆ WZRASTA?

— A twoi rodzice. — zwracamy się do innego chłopca.

— Mamy nie mam, ojciec bezrobotny.

— Żebrowałeś na ulicy. Czy to ojciec kazał?

Chłopiec stara się zapewnić że robił to z własnej inicjatywy i że ojciec nic o tem nie wie.

— No dobrze, a poco żebrowałeś?

— Ja jeść chcę.

— A gdybyś nie przyniósł do domu pieniędzy ojciec nie dałby ci jeść. Tak?

— Tak.

— A coby było, gdybyś nie poszedł żebrać?

Chłopak milczy.

— Ojciec dałby ci w skórę?

— Tak.

Policjantki z Izby Zatrzymań zabrały się energicznie do zwalczania przestępstw wśród dzieci ulicy. Przedtem na nieletnich nie zwracało się specjalnej uwagi. Policja wogóle pochłonięta walką z przestępczością wśród starszych, nie miała czasu zająć się bliżej dziećmi. Przedtem było mniej spraw karnych przeciwko dzieciom. Dziś jest znacznie więcej. Powierzchowny obserwator może z tego wyciągnąć zbyt pochopny wniosek, że przestępczość wśród dzieci wileńskiej ulicy wzrosła ostatnio. A to tylko wzrosła liczba ujawnionych przestępstw.

### WILNO FLEGMATYCZNE.

Dzieci ulicy, jak nas zapewniano, pozbyły się również wrogiego uprzedzenia do policjantek i Izby Zatrzymań. Obdarzają ich większem zaufaniem panie o miękkich rękach i łagodnych oczach.

A te panie starają się wszelkiemi sposobami ratować dzieci z grząskiego błota ulicy i nieraz domu. Gdy nie pomaga kara, perswazja, a najczęściej gdy niema matki i ojca (więzienie, spelunki) — dziecko jest przeznaczone do zakładu wychowawczego. Ale z tem w Wilnie jest bardzo ciężko. Ulokowano już wprawdzie ponad 30 dzieci w różnych zakładach, lecz w dalszym ciągu daje się odczuć bardzo dotkliwie brak większej ilości miejsc. Wilnu potrzebny jest nowy zakład wychowawczy specjalnie dla dzieci ulicy.

I wreszcie na zakończenie:

— Jak panie się czują w Wilnie (trzeba wiedzieć, że wszystkie policjantki przybyły do Wilna z Warszawy).

—Nie spodziewałyśmy się takiego przyjęcia w Wilnie, jakie ono nam zgotowało.

— Aż takie złe było...

— Nie. Wilno powitało nas spokojnie, flegmatycznie. Nie robiono z nas na ulicy widowiska. Po Warszawie, gdzie w mundurze poprostu nie mogłyśmy spokojnie przejść po ulicy, było to dla nas miłą niespodzianką i wielkiem ułatwieniem w pracy.

— Czem pani to tłumaczy?

— Temperamentem Wilna. Spokojne, flegmatyczne i... miłe.

WŁOD.

# Kara śmierci zatwierdzona

## Obrońca Prytyckiego zapowiedział kasację

**Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie stanął Sergjusz Prytycki, skazany w czerwcu r. b. przez Sąd Okręgowy na karę śmierci przez powieszenie za usiłowanie zabójstwa konfidenta policji Jakóba Strelczuka oraz wywiadowcy Dajnowskiego.**

**Prytycki dokonał zamachu w dniu 27 stycznia r. b. na sali rozpraw Sądu Okręgowego w Wilnie, podczas przewodu sądowego w sprawie Kobleneowej i innych, oskarżonych o działalność komunistyczną.**

**Przed sądem zeznawał wtedy Jakób Strelczuk, znany konfident policji, który należąc do szeregu komórek KPZB, rozsianych po terenie czterech województw północno-wschodnich, wydawał sądom członków tej organizacji wywrotowej. Kompartja połapała się wreszcie w podwójnej roli Strelczuka i wydała na niego wyrok śmierci. Strelczuk zaniechał wtedy swej działalności i stawał tylko przed sądem w charakterze świadka w procesach przeciwko tym wywrotowcom, których wydał policji. Otaczano go specjalną opieką. Na rozprawę Kobleneowej i innych przybył w towarzystwie wywiadowców. Miał na sobie stalową koszulkę, ukrytą pod marynarką.**

**Prytycki, jak potem ustaliło śledztwo, miał z polecenia kompartji zabić Strelczuka. Przybył do Wilna na parę tygodni przed rozprawą. W dniu rozprawy zrana nic nie jadł, prawdopodobnie liczył się z możliwością pościgu i zranienia w brzuch.**

**Początkowi rozprawy przysłuchiwał się spokojnie w ławach dla publiczności. Gdy przed sądem zaczął zeznawać Strelczuk, Prytycki podszedł do niego z tyłu i, mając w ręku dwa rewolwery, strzelił do niego czterokrotnie, celując w szyję. Podczas ucieczki zamachowiec strzelał na schodach do ścigającego go wywiadowcy Dajnowskiego. Podczas strzelaniny Prytycki został ciężko ranny w brzuch. Rana nie była jednak śmiertelna. Po paru miesiącach kuracji wyzdrowiał i stanął przed Sądem Okręgowym. Strzelczuk odniósł tylko powierzchowne rany szyi.**

**Przed sądem pierwszej instancji Prytycki nie przyznał się do należenia do KPZB i dowodził, że działał z własnej inicjatywy. Uważał Strelczuka, o którym dużo słyszał, za szkodnika narodu białoruskiego (Prytycki jest Białorusinem, pochodzi ze wsi Harkawicze, pow. sokólskiego, wojew. białostockiego, ma lat 23). Nie przyznał się także do tego, że na schodach uciekając strzelał do Dajnowskiego. Podkreślał przytem, że strzelając do Strelczuka na sali sądowej celował tak, aby przypadkowo nikogo z obecnych nie zranić.**

**Oskarżenie dostarczyło jednak niezbite dowody przynależenia Prytyckiego do KPZB, jego poprzedniej działalności wywrotowej oraz usiłowania zabójstwa także Dajnowskiego.**

**Sąd Okręgowy skazał go za przynależność do KPZB na 15 lat więzienia i pozbawienie wszelkich praw na okres 10 lat, za usiłowanie zabójstwa Strelczuka w sali sądowej wskutek zarządzenia „Kompartji" i za usiłowanie zabójstwa Dajnowskiego na karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem wszelkich praw na zawsze — łącznie na karę śmierci przez powieszenie.**

**Prytycki apelował. Wczoraj przed sądem znowu twierdził, że do KPZB nie należał, że działał z własnej inicjatywy i że do Dajnowskiego nie strzelał. Sąd zbadał świadka komisarza Puchalskiego, który mówił o akcji KPZB w związku ze skazaniem Prytyckiego na karę śmierci Kompartja po procesie wydała szereg ulotek, odezw i zorganizowała akcję protestów, domagających się zwolnienia Prytyckiego. Wiele takich protestów wpłynęło także do prokuratury Sądu Okręgowego. Komuniści kolportowali także fotografję Prytyckiego z odpowiednim napisem.**

**Prokurator prosił o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji, podzielając całkowicie jej motywy. Obrona natomiast w osobach adwokatów z Warszawy pp. Duracza i Berensona prosiła o złagodzenie kary. Prytycki prosił również o niekaranie go śmiercią.**

**Sąd nie znalazł jednak żadnych okoliczności łagodzących i wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził w całej rozciągłości. Adw. Berenson zapowiedział skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Prytycki przyjął wyrok spokojnie. (W)**

# Przepisy o sądach wojskowych

W Dzienniku Ustaw Nr. 76 z dnia 6-go b. m. opublikowano trzy dekrety Prezydenta Rzplitej o sadownictwie wojskowem.

Pierwszy z tych dekretów zajmuje się prawem o ustroju sądów wojskowych. Dekret ten postanawia, że sądy wojskowe sprawują w wojsku i marynarce wojennej wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych.

Właściwości sądów wojskowych podlegają:

a) żołnierze w czynnej służbie wojskowej i stanie nieczynnym;

b) osoby, które przebywają przy jednostce wojskowej zmobilizowanej lub będącej poza granicami Rzeczypospolitej;

c) osoby, należące do załogi lub wzięte w charakterze służbowym na pokład okrętu, należącego do marynarki wojennej, albo też statku wcielonego do niej w czasie mobilizacji lub wojny;

d) jeńcy wojenni i zakładnicy, pozostający pod nadzorem wojskowym.

Właściwość sądów wojskowych co do osób wymienionych rozciąga się na wszystkie przestępstwa.

Właściwości sądów wojskowych podlegają również:

a) inne osoby prócz wymienionych, mogące się dopuścić przestępstw wojskowych;

b) osoby, które pełnią służbę w poszczególnych działach administracji wojskowej;

c) inne osoby na podstawie szczególnych przepisów — za przestępstwa, określone w tych przepisach.

W czasie wojny, mobilizacji, lub gdy wymaga tego interes obrony Państwa, może Rada Ministrów na wniosek ministra Spraw Wojskowych poddać drogą rozporządzenia właściwości sądów wojskowych osoby, podlegające właściwości sądów powszechnych, za przestępstwa, które uza za niebezpieczne dla obrony Państwa.

Naczelny Wódz może wydawać w czasie wojny analogiczne zarządzenia na obszarach, na których został wprowadzony stan wojenny, jak również na okupowanych obszarach państwa nieprzyjacielskiego.

Wymiar sprawiedliwości w wojsku i w marynarce wojennej sprawują: wojskowe sądy rejonowe i wojskowe sądy marynarskie, wojskowe sądy okręgowe i sądy admiralskie oraz wspólny dla wojska i marynarki wojennej Najwyższy Sąd Wojskowy.

W czasie wojny sprawują wymiar sprawiedliwości w wojsku i marynarce wojennej ponadto sądy wojenne. Sądy wojenne w wojsku noszą nazwę sądów polowych, a w marynarce wojennej — morskich sądów wojennych.

Dalsze przepisy dekretu mówią o kompetencji poszczególnych rodzajów sądów wojskowych, o sędziach, asesorach, prokuratorach wojskowych i t. p.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1937 r.

Ponadto w tym samym Dzienniku Ustaw ogłoszono dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o kodeksie wojskowego postępowania karnego oraz dekret o przepisach wprowadzających prawo o ustroju sądów wojskowych i kodeks wojskowego postępowania karnego. Obydwa te dekrety wchodzą również w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

## Nieudane wystąpienie komsomolców

**Podczas odbywającej się w Sądzie Okręgowym rozprawy przeciwko Prytyckiemu, wpobliżu gmachu Sądów zgromadziła się licząca kilkadziesiąt osób grupa komunizującej młodzieży, która usiłowała urządzić demostrację.**

**Policja nie dopuściła do zakłócenia spokoju, zatrzymując kilku podejrzanych.**

**Tegoż dnia około godziny 8-ej rano, przed rozpoczęciem procesu przy zbiegu zaułka Lidzkiego i ul. Zawalnej wywieszony został na drutach telefonicznych sztandar komunistyczny z napisami oraz rozrzucone zostały ulotki.**

**Trzech podejrzanych zatrzymano. (c)**

# Wieści i obrazki z kraju

## Wilejka pow.

— **BUDOWA DRÓG W POWIECIE WILEJSKIM** posuwa się bardzo szybkiem tempem. W ostatnim tylko roku zaprojektowano wybrukować około 15 km. Projekt prawdopodobnie zostanie wykonany w 80 procentach, gdyż wyjątkowo przyśpieszone żniwa utrudniły szarwark. Niezależnie od budowy nowych dróg są prowadzone roboty przy konserwacji dróg starych. W obecnej chwili przebudowuje się 3 większe mosty: w Wilejce, Krzywiczach i Rymszyniętach.

W porównaniu np. z rokiem 1924 dróg brukowanych przybyło trzykrotnie. **W. R.**

— **P. A. T. NA TYDZIEŃ SZKOŁY** w Wilejce przysłał z Warszawy zupełnie darmo 6 filmów krótkometrażowych, które razem wypełniają 2-godzinny program. Filmy te zostały wyświetlone 2 razy, a całkowity dochód z nich przeznaczono na budowę szkół. Za ten piękny czyn Wilejka jest wdzięczna Polskiej Agencji Telegraficznej. **W. R.**

—**DO WILEJKI PRZYJEŻDŻA 10 PAŹDZIERNIKA CHÓR JURANDA,** który zarezerwował sobie na ten dzień salę wydziału powiatowego

W ostatnich czasach artyści wielkomiejskich scen coraz częściej zaglądają do Wilejki. Miesiąc temu był chór Dana, który cieszył się ogromnem powodzeniem, przed paru tygodniami Teatr Miejski z Wilna odegrał „Dar Poranka", a za jakieś 10 dni odegra „Maturę". **W. R.**

— **PROJEKTUJE SIĘ BUDOWA LECZNICY WETERYNARYJNEJ** w Wilejce. Wydział Powiatowy zarezerwował na ten cel 6.800 zł., a od Funduszu Pracy ma zamiar uzyskać około 5,000 zł. Opracowany już jest kosztorys i plan. Lecznica będzie miała salę operacyjną i stajnię dla chorych zwierząt. **W. R.**

— NOWA SZKOŁA W POWIECIE WILEJSKIM. W dniu 4 bm. we wsi Jackiewicze, gminy budsławskiej powiatu wilejskiego, odbyło się uroczyste poświęcenie budynku nowej szkoły powszechnej trzyklasowej, wzniesionego kosztem 12 tysiecy złotych.

Szkoła w Jackiewiczach powstała dzięki zgodnym wysiłkom Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechn. Samorządu, pomocy pieniężnej KOP. i społeczeństwa. Ziemianin miejscowy p. Radwan Okuszko ofiarował pod szkołę duży plac, a ludność wsi pracę rąk przy kopaniu fundamentów i wznoszeniu budynków. Nowa szkoła odpowiada wymaganiom a obszerny korytarz 4-rometrowej szerokości, pozwala zmienić go w każdej chwili na salę gimnastyczną lub teatru amatorskiego.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział starosta, przedstawiciele KOP, ziemiaństwa i tłumy wiejskiej ludności. Wygłoszono kilka przemówień oraz odbyły się popisy dziatwy szkolnej. Z Wilna był w Jackiewiczach naczelnik dr. Rudziński.

## Oszmiana

W OSZMIANIE ZAKOŃCZYŁY SIĘ DOROCZNE ĆWICZENIA KRAKUSÓW. Po kilkudniowych ćwiczeniach w sprawności jeździeckiej urządzono ostatniego dnia w klubie rodziny urzędniczej zabawę taneczną na miejskim placu sportowym w obecności starosty i wyższego oficera ułanów zawody konne. Pomimo deszczu program zawodów nie uległ zmianie, a zebrana publiczność szczerze podziwiała sprawność jeździecką krakusów, którzy na wiejskich koniach udowodnili że stoją na właściwym poziomie jazdy.

Na zakończenie rozdano uczestnikom zawodów liczne nagrody.

## Dzisna

— **PIERWSZY ŚNIEG W DZIŚNIE.** W dniu 5 października o godz. 6,30 rano zaczął padać w Dziśnie pierwszy śnieg, który natychmiast stopniał. (o)

—**SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA** w m. Dziśnie naskutek uchwały Rady Naczelnej tejże Spółdzielni przekazała na Fundusz Obrony Narodowej zł. 100.

—**W ROKU BIEŻĄCYM ZAOBSERWOWANO WIELKI POPYT NA NAWOZY SZTUCZNE.** Nowogródzka filja w Dziśnie spółdzielni Rolniczo-Przemysłowej „Rolnik" w Głębokiem nie mogła nadążyć z dostarczeniem superfosfatu, który rozsprzedawano po kilka wagonów dziennie, aż do wyczerpania zapasu. Niektórzy rolnicy obsiali swe pola bez nawozów sztucznych z powodu ich braku. (o)

## Głębokie

4 bm. W GŁĘBOKIEM ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU OSADNIKÓW z terenu pow. dziśnieńskiego przy udziale posła Kamińskiego oraz przedstawicieli władz państwowych i urzędów, na którym m. in. była poruszana sprawa rozwoju Związku oraz współpracy z gminnemi komitetami Funduszu Obrony Narodowej w celu rozszerzenia propagandy wśród rolnictwa na ten cel. Zebrani osadnicy zadeklarowali zbiórkę wewnątrz własnej organizacji na FON po 2 kg. zboża od 1 ha, ponadto po 2 zł. 50 gr. od poszczególnego osadnika.

W godzinach wieczornych poseł Kamiński wygłosił odczyt w salonach Kasyna Rodziny Urzędniczej p. t. „Stosunki polityczne i gospodarcze Polski współczesnej".

4 bm. W GŁĘBOKIEM ODBYŁO SIE ORGANIZACYJNE ZEBRANIE ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH przy udziale w.-starosty Henryka Zabielskiego oraz dyrektora KKO. Czarnego, którzy scharakteryzowali znaczenie nowopowstałej organizacji oraz zwrócili się z apelem do zebranych kupców o natężenie pracy gospodarczej wśród swych członków w terenie celem stworzenia silnej organizacji.

Do zarządu weszli jako prezes — Leon Kunowski; sekretarz — Tyszko, skarbnik — Bartoszewicz. Zebrani, mając na uwadze znaczenie Funduszu Obrony Narodowej, samorzutnie złożyli na ten cel sumę zł. 100.

Należy także dodać, że personel Hurtowni Monopolu Spirytusowego opodatkował się w wysokości 3 proc. od swych poborów na FON.

— TYDZIEŃ SZKOŁY. We wszystkich ośrodkach szkolnych na terenie powiatu dziśnieńskiego przystąpiono do akcji rozpoczęcia Tygodnia Szkoły Powszechnej.

1 bm. syreny alarmowe dały znać o rozpoczęciu się „Tygodnia". Tegoż dnia w godzinach porannych odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach parafjalnych, w których wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych oraz gremjalnie dziatwa szkolna, która po wysłuchaniu nabożeństwa przemaszerowała z transparentami po ulicach miasteczek, dając znać szerokiemu ogółowi o rozpoczęciu się i znaczeniu Tygodnia.

## Święciany

— **STAROSTWO ŚWIĘCIAŃSKIE ZAWIESIŁO W DZIAŁALNOŚCI** dalsze dwa oddziały litewskiego Towarzystwa Św. Kazimierza, a mianowicie w Kieryszkach i Rubelnikach, gm. mielegiańskiej. Decyzja o zawieszeniu została powzięta z uwagi na to, że organizacje te prowadziły akcję wywoływania zatargów narodowościowych oraz rozpowszechniały pogłoski mogące zakłócić spokój publiczny. Ponadto wielu członków tych oddziałów było karanych za różne przestępstwa pospolite i inne.

## Postawy

— Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH. W związku z nastanie mokresu jesiennego w szeregu kół gospodyń wiejskich na terenie powiatu postawskiego przez instruktorkę p. Habudównę zostały przeprowadzone łącznie z pogadankami kursy przerworów owocowo warzywnych, a mianowicie: Ciuncach gminy łuczajskiej, w Y. Olszy, gminy postawskiej, w Świnicy, gm. woropajewskiej (wszystkie jednodniowe) i w m. Łuczaju (czterodniowe).

Niezależnie od tego w Antoniewie gminy postawskiej, zorganizowano pokaz pieczenia ciast, który zbiegł się z terminem zakończenia dziecińca tamże, w związku z czem członkinie Koła Gospodyń Wiejskich urządziły herbatkę dla zaproszonych na tę uroczystość gości.

Dążąc do ulepszeń w dziedzinie przeróbki lnu Koło Gospodyń Wiejskich w Słobodzie nabyło na własność międlarkę, koło zaś w Miadziole —międlarkę i trzepaczkę.

Koło Gospodyń Wiejskich w Kupie gm. kobylnickiej, zakupiło szeroki warsztat tkacki dla wyrobu tkanin.

Z uwagi na to, iż w pobliżu Andron, gminy postawskiej, niema apteki, Koło Gospodyń Wiejskich zakupiło apteczkę domową, wydają na ten cel sumę złotych 25.

Sekcja Powiatowa K. G. W. zamierza w najbliższej przyszłości zorganizować dwudniowy kurs dla członkiń zarządu KGW. dla dokładnego zapoznania ich z założeniami pracy organizacyjnej oraz udzielenia wiadomości praktycznych dla stosowania w przyszłości.

Organizacja KGW. na terenie powiatu jest bardzo żywotna i przejawia inicjatywę w każdej dziedzinie pracy.

— „CZARNA KAWA" na FON. W Postawach w sali domu ludowego staraniem komitetu powiatowego Funduszu Obrony Narodowej odbyła się „Czarna kawa-Brydż", na którą przybyło około 200 osób. Do tańca przygrywała orkiestra wojskowa. Dochód w sumie 400 złotych przekazano na Fundusz Obrony Narodowej.

— ZROZUMIENIE DLA CELÓW I DZIAŁALNOŚCI OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH na terenie powiatu postawskiego wśród ludności wiejskiej stale wzrasta.

W roku bieżącym we wsi Piskunach i Osingródku gminy Kozłowszczyzna oraz we wsi Horbach gminy żośniańskiej, rozpoczęto budowę strażnic, które są już na ukończeniu. Do budowy tych strażnic w dużym stopniu przyczyniła się ludność wymienionych miejscowości, nie szczędząc swoich sił i bezinteresownej pracy, przyczem z ochotą przyszła z pomocą w formie ofiar pieniężnych i budulca.

Mając na względzie takie ustosunkowanie się i poparcie ze strony społeczeństwa, Ochotnicze Straże Pożarne z wiosną przyszłego roku przystąpią do budowy strażnic w Kobylniku i Łasicy.

## Żerował na współczuciu ludzkiem

**5 b. m. policja zatrzymała w Mołodecznie Ajzera Zafrańca, zam. w Lachowiczach, pow. baranowickiego, który od dnia 27 ub. m., podając, że działa z upoważnienia władz administracyjnych, zbierał na terenie powiatu mołodeczańskiego ofiary w naturze na pomoc dla bezrobotnych i pogorzelców. Wskutek takiej oszukańczej żebraniny Zafraniec zebrał około 1.100 kg. ziemniaków, które sprzedał niejakiej Municowej w Mołodecznie oraz pewną ilość zboża, które też sprzedał.**

# O linję kolejową Szarkowszczyzna — Dzisna

Społeczeństwo dziśnieńskie z natężeniem oczekuje ostatecznej decyzji w sprawie doprowadzenia linji kolejowej z Szarkowszczyzny do m. Dzisny. Poza względami strategicznemi mocno **przemawiają tu względy gospodarcze. Okolice**, gdzie ma przebiegać zaprojektowana linja kolejowa, położone nad rzekami Dziśnienką i Dźwiną są żyzne i bogate, skutkiem czego rozwinęło się tu sadownictwo, lniarstwo i mleczarstwo. Jesienią, po błotnistej drodze rok rocznie ciągną obozy naładowane jabłkami do stacji kolejowej Ziabki odległej od Dzisny o 35 kilometrów, na której to stacji codziennie ładuje się kilka wagonów owoców, setki tysięcy kilogramów lnu i siemienia transportuje się z pow. dziśnieńskiego do centralnych województ Polski. Len, transportowany przez stację kolejową Miory, pow. brasławskiego jest pochodzenia w większej części z Dziśnieńszczyzny, a przeważnie z okolic miasta Dzisny, skąd jest przewożony furmankami. Traci na tem konsument, a jeszcze więcej producent-rolnik, gdyż towar powinien przejść przez kilka rąk pośredników, którzy muszą zarobić sprzedając kupcom hurtowo na stacji. Wybudowanie linji kolejowej Szarkowszczyzna — Dzisna, zmniejszyłoby koszta pośrednictwa, gdyż wtenczas przyjezdni kupcy mogliby nabywać towar wprost od producenta. Co do mleczarstwa to największe mleczarnie i największa ilość znajduje się w powiecie dziśnieńskim i wszystkie są spółdzielcze. Mleczarnia spółdzielcza w Dziśnie pod względem przeróbki zajmuje trzecie miejsce w województwie wileńskiem i ma przeszło miljon litrów mleka.

Niedogodnością i zahamowaniem życia gospodarczego tut. okolic jest zbyt wielka odległość od kolei, co zrozumiało społeczeństwo dziśnieńskie i utworzyło Miejscowy Komitet Budowy Kolei do gminy Dzisny nie szczędząc ofiar na powyższy cel

Sprawa doprowadzenia linji kolejowej do Dzisny jest kwestją palącą.

JAN OLESZKO.

**Ludwik Weinert Wilton** 43

# PANTERA

### *Powieść sensacyjna*

— Zachowujesz się poprostu skandalicznie — syknął pomiędzy zębami. — Nie jesteśmy w tancbudzie deptfordzkiej, gdzie, być może, takie maniery są przyjęte!

Deptford było słowem, które zazwyczaj wprawiało pannę Ormond we wściekłość i pułkownik nie bez obawy wyczekiwał, co też teraz nastąpi. Ale dziwnym trafem nie nastąpiło tym razem nic. Glorja zamknęła tylko na chwilę błyszczące oczy, a głos jej zabrzmiał przeniknliwie i głucho zarazem.

— Pić — powiedziała krótko, rzucając się na fotel. — Ale prędko! — potem zapaliła papierosa i marzącemi oczyma spojrzała w przestrzeń.

To marzące spojrzenie, które niechybnie przeznaczone było dla kogoś innego, znów rozpaliło w pułkowniku wszystkie płomienie zazdrości. Jak rozdrażnione zwierzę, zaczął biegać po pokoju. Poczekał jednakże, aż służący przyniesie szampana i dopiero po jego wyjściu dał upust swojemu bezgranicznemu zdenerwowaniu.

— Czy nie wstydzisz się rzucać na szyję pierwszemu lepszemu z brzegu? — wrzasnął. — Obserwowałem wszystko dokładnie!

Glorja spokojnie napełniła puhar pieniącym się napojem i wychyliła go do dna.

— Nie — odpowiedziała spokojnie — tego się nie wstydzę. Wstydzę się natomiast, że mam przyjaciela, który zachowuje się, jak idjota. Gdybyś wiedział, jak komicznie wyglądałeś, przewracając oczyma i strojąc te straszliwe grymasy! Jak wściekła żaba.

Zaśmiała się wyzywająco i pułkownik stracił najzupełniej panowanie nad sobą. Jednym skokiem znalazł się przy niej, a kolor jego twarzy przypomniał wyschłą cytrynę.

— Strzeż się... — syknął i groźnym ruchem podniósł w górę pięść, ale Glorja zerwała się już na równe nogi, ściskając w dłoni flaszkę szampana. Nie powiedziała przytem ani słowa, a w twarzy jej nie drgnął żaden mięsień. Mimo to pułkownik zrozumiał, co go czeka przy pierwszym nieostrożnym ruchu. Uznał wobec tego za stosowne przywrócić pewien dystans między sobą a rudowłosą, oraz zmienić taktykę.

Wybuchnął nagle niepohamowanym śmiechem, a twarz jego opromienił wyraz szatańskiej uciechy.

— Widzę, że ci wczorajszy policzek nie wystarczył! — zawołał z bezpiecznej odległości. — Ale to nic, już się szykuje nowa serja tego samego rodzaju!

I te słowa mogły sprowadzić nieszczęście, nic więc dziwnego, że pułkownik poczuł gęsią skórkę, czekając, jak Glorja na nie zareaguje.

Ale panna Ormond zachowała się zupełnie spokojnie.

— Grozisz mi? — zapytała i wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Ja? Ależ skąd! Mówię o pannie Wingrove. Wiesz przecież, że jest skora do bitki.

Glorja spojrzała nań z nieukrywanem zdumieniem.

— Co ty wygadujesz?

— Co ja wygaduję? — zaczął drwić. — Ano, nic. Poprostu myślę, że przecież ona nie pozwoli, żeby ktoś tak bezczelnie odbijał jej opiekuna.

Pułkownik mógł być zadowolony z wrażenia, jakie zrobiły jego niespodziewane słowa. Glorja zaniemówiła i dopiero pojawienie się Hearsona wybawiło ją z nagłego zmieszania.

Hearson wpadł z pośpiechem i natychmiast zwrócił się do pułkownika.

— Nareszcie pana znalazłem! — zawołał zdyszany. — Lady Shelley przybyła przed kwadransem i trzeba ją koniecznie powitać. Ostatecznie należy jej się to, bo jest najznakomitszą osobą z naszych dzisiejszych gości. Bawi jeszcze w swoich pokojach, ale lada chwila zejdzie na dół. Panna Ormond niewątpliwie nie będzie miała nic przeciwko temu, że pan na chwilkę się oddali — dodał uprzejmie i natychmiast schwycił pułkownika pod ramię.

Hearson wlazł Rowcliffe'owi dosłownie w paradę. Przedewszystkiem, przeszkodził mu w poważnej rozmowie z Glorją, a powtóre pułkownik nie miał najmniejszej ochoty zetknąć się z lady Shelley, oczekiwał bowiem z tej strony pewnych nieprzyjemności. Albo była obecnie przy gotówce, a w takim razie miał być przygotowany na to, że zacznie mówić o zwrocie klejnotów, albo też znajdowała się w zwykłych finansowych kłopotach, a to znów groziło atakiem na nową pożyczkę pod zastaw tych samych kosztowności. Obydwie ewentualności wcale mu się nie uśmiechały, ale od żądania Hearsona trudno się było wymigać. Rzeczą najważniejszą było teraz nie dopuścić do tego, by Glorja ze swojemi klejnotami pojawiła się na sali.

(D. c. n.)

# Nowy komendant Zw. Strzeleckiego na Wileńszczyznę

Na stanowisko Komendanta Związku Strzeleckiego na terenie Wileńszczyzny wyznaczony został przez Komendę Główną kpt. Józef Pittner, który w dniu dzisiejszym przejął swe obowiązki.

Kpt. Pittner jest strzelcem przedwojennym z lat 1912—1914. W roku 1914 wstępuje do I Brygady Legjonów, w roku 1916 w czasie walk legjonowych zostaje ranny. Po rozwiązaniu Legjonów pracuje w POW. Po odzyskaniu Niepodległości rozpoczyna dalszą służbę w Polsce Niepodległej, w latach 1930—1934 pełni obowiązki komendanta Podokręgu ZS. na Śląsku, w latach 1934—1936 pracuje w ZS. w Lublinie, a obecnie w Wilnie.

# Święto Wileńskich Legjonistek

Wileński Oddział Wojewódzki Związku Legjonistek Polskich urządza w 16 rocznicę oswobodzenia Wilna przez gen. Żeligowskiego, tj. w piątek 9 bm. — uroczystość poświęcenia swego sztandaru, pod protektoratem Inspektora Armji gen. Stefana Dąb-Biernackiego, prezesa Zarządu Gł. Federacji PZOO gen. Romana Góreckiego i posła na Sejm RP. gen. Lucjana Żeligowskiego.

Sztandar Związku Legjonistek będzie widomym symbolem idei służby orężnej kobiety w obronie swego Państwa, którą podjęły wileńskie legjonistki w najcięższych chwilach walk o naszą niepodległość. W uroczystości poświęcenia sztandaru, oprócz przedstawicieli miejscowych władz i organizacyj społecznych, weźmie udział założycielka Ochotniczej Legji Kobiet p. pułk. Aleksandra Zagórska oraz b. legjonistki — delegatki z Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lwowa.

Program jest następujący:

Godz. 9—Msza św. w Ostrej Bramie, celebrowana przez JE. ks. biskupa Michalkiewicza. Poświęcenie sztandaru. Oddanie hołdu na Rossie Marsz. J. Piłsudskiemu i złożenie wieńców.

Godz. 11—12 Wbijanie gwoździ do sztandaru w lokalu Federacji PZOO (pl. Orzeszkowej 11-b).

Popołudniu rozpoczną się obrady Walnego Zjazdu Delegatek Związku Legjonistek.

# Zjazd miast województw wschodnich w Wilnie

Jak się dowiadujemy, w dniach 5 i 6 grudnia odbędzie się w Wilnie zjazd przedstawicieli miast województw wschodnich: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego.

Porządek dzienny obejmuje część referatową oraz zwiedzenie przez uczestników zjazdu urządzeń i robót miejskich.

# Na wileńskim bruku

### 13-LATEK...

Wczoraj funkcjonarjusz policji śledczej zatrzymał przy wejściu do kina „Pat" 13-letniego chłopca Antoniego Brodowskiego (Sołtaniska 38) „polującego" na zawartość cudzych kieszeni. Chłopca odstawiono do Izby Zatrzymań. (c)

### ATAK TRZECH PSÓW.

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem, że w Wilnie jest dużo bezpańskich psów, co daje się szczególnie we znaki mieszkańcom peryferyj.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z psami „pańskiemi", wypuszczanemi bez kagańców.

Wczoraj np. na podwórku domu Nr. 84 przy ul. Subocz została pokąsana przez 3 psy Adela Wieluciowa (Subocz 85). Poszkodowanej udzieliło pomocy pogotowie.

Złe psy są własnością Jana Popowa, Subocz 85). (c).

### ŁZAWIĄCY GAZ.

Podczas onegdajszego odczytu wodza sjonistów-rewizjonistów, Włodzimierza Żabotyńskiego, nieznani sprawcy, rekrutujący się spośród jego przeciwników, podrzucili w kasie epruwetkę z gazem łzawiącym, bardzo zresztą słabym.

### RANNY PIOTR WOJEWODA.

Blisko 70-letni Piotr Wojewoda, właściciel domu przy ul. Kalwaryjskiej 118, był wojewodą na swojem podwórku. Wysiedlał lokatorów, eksmitował niepłacących i t. d.

Naraził się też pewnemu niepłacącemu lokatorowi, którego przed rokiem wyeksmitował. Wyeksmitowany zaprzysiągł zemstę. Wczoraj około godziny 7 wieczorem b. lokator ugodził Piotra Wojewodę nożem w głowę. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Jakóba. Nożownikiem zajęła się policja. (c)

### UWAŻAĆ NA ŻEBRAKÓW.

**Z mieszkania Katarzyny Lenartowicz (ul. Stefańska 15) żebrak skradł 4 srebrne łyżki. Należy zaznaczyć, że nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. (c).**

### PODRZUTEK.

**W bramie domu Nr. 30 przy ul. Wileńskiej znaleziono podrzutka w wieku lat 3. (c).**

### ZATRUCIE ALKOHOLEM.

**Do szpitala św. Jakóba dostarczono wczoraj z oznakami silnego zatrucia alkoholem niejakiego Antoniego Jankojcia (Słowackiego 14).**

# KRONIKA

| Czwartek 8 Październik | Dziś: Brygidy Wd., Pelagji M. Jutro: Ludwika W., Djonizego. Wschód słońca — godz. 5 m. 35. Zachód słońca — godz 4 m. 38 |
|---|---|

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7.X.** [illegible]

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 1
Opad 1,2
Wiatr południowy
Tend.: wzrost
Uwagi: deszcz.

PRZEPOWIEDNIA POGODY DO WIECZORA DNIA 8 bm.:

Przeważnie pochmurno i mglisto. Dość obfite deszcze na południu kraju ogarniające stopniowo pozostałe dzielnice.

Nieco cieplej.

Słabe wiatry północno — wschodnie i północne lub cisza.

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.



### PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Wańkowicz Karol z Warszawy; Star. Siellawo Józef z Nowogródka; Krupski Stefan z Baranowicz; Krupski Janusz z Baranowicz; Święcicka Jadwiga z Siniawki; Dziewulski Władysław z Torunia; inż. Sommer Karol z Warszawy; inż. Dumnicki Juljusz z Warszawy; Zdrojkowski Edmund z Białegostoku; Kwaśniewski Władysław z Warszawy; Bielecki Włodzimierz z Belmont; Fedorowicz Michał z Wołkowyska; Kamińska Marja z Warszawy; adw. Silberstejn Mikołaj z Warszawy; red. Karczewski Marceli z Warszawy; Bieller Bernard z Warszawy; dyr. Ziemba Jan z Lublina; Krukowski Adam z Lublina; Bankiewicz Zbigniew z Warszawy; Pupko Szymon, przem. z Lidy.



### ADMINISTRACYJNA.

— **Starosta grodzki wileński ukarał:** Antoniego Ojmaczańskiego, dorożkarza (zauł. Żołnierski 6) za uprawianie dorożkarstwa w zniszczonej liberji i bez biletu jazdy 5-dniowym aresztem bezwzględnym;

za handel w czasie zakazanym — Dawida Talejczyńskiego (Niemiecka 35) grzywną 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu, Judela Kagana (Niemiecka 22) grzywną zł. 25 z zamianą na 10 dni aresztu, Zofję Pszczycką (Zawalna 51) grzywną zł. 35 z zamianą na 10 dni aresztu i Josela Paca (Ludwisarska 4) grzywną na 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Tewela Rosochackiego (Rydza Śmigłego 34) współwłaściciela spółdzielni robotniczej robót ceramicznych za niewpłacenie potrąconych robotnikom składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznej grzywną w wysokości 2.000 (dwa tysiące) zł. z zamianą w razie niezapłacenia na 3 miesiące aresztu.

### MIEJSKA.

— PIERWSZE POWAKACYJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ wyznaczone zostało początkowo na 8 bm. Posiedzenie jednak w terminie tym nie odbędzie się, natomiast dojdzie do skutku 13 bm., przyczem po raz pierwszy w tej kadencji odbędzie się ono nie w lokalu Izby Przemysłowo — Handlowej, a w sali posiedzeń Rady Miejskiej magistratu.

— DZIŚ PRZYBYWA DO WILNA WYCIECZKA ŁOTEWSKA. W dn. 8 bm. o godz. 17,25 przyjeżdża do Wilna wycieczka łotewska powracająca z Krakowa, dokąd jeździła w celu złożenia hołdu prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wycieczka, składająca się wyłącznie z przedstawicieli sfer kupieckich i przemysłowców ryskich, zabawi w Wilnie 2 dni, 8 i 9-go bm.

— POŻARY. W ciągu ub. miesiąca miejska straż pożarna interwenjowała w 12 wypadkach, przyczem 7 razy wyjeżdżała na pożary.

— POMOC I PORADY UDZIELANE BIEDNEJ LUDNOŚCI przez Ośrodek Zdrowia są przeważnie bezpłatne. W ciągu ostatniego kwartału Ośrodek Zdrowia przyszedł z pomocą 7150 biednym, wydając w szeregu wypadków bezpłatne lekki. W tym samym czasie do bezpłatnego leczenia w szpitalach miejskich skierował magistrat 300 biednych.

— RADNY OSZURKO ZREZYGNOWAŁ Z MANDATU. Radny Oszurko (lista narodowa) zrezygnował ze swego mandatu. Na jego miejsce wejdzie kolejny kandydat listy narodowej.

— PLAN BUDOWY NOWYCH SZKÓŁ. Na ostatniem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała wybudowania nowego gmachu szkolnego w dzielnicy Lipówka oraz dobudowania budynku szkolnego w Kolonji Kolejowej.

Na temże posiedzeniu wybrano specjalną Komisję pod przewodnictwem wice — prezydenta miasta p. Teodora Nagruskiego, która będzie miała za zadanie opracowanie szczegółowego planu budowy nowych gmachów szkolnych na terenie miasta w okresie najbliższych 10 lat.

Budowa gmachu nowej szkoły powszechnej w Jerozolimce dobiega już końca. W tej chwili budowany jest dach. Do końca bieżącego miesiąca roboty zewnętrzne mają już być całkowicie ukończone.

### AKADEMICKA.

— STYPENDJA MIASTA DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY. Wydział oświaty i kultury magistratu rozpoczął już przyjmowanie zgłoszeń kandydatów do stypendjów miejskich. O stypendja te mogą ubiegać się biedni studenci USB. oraz słuchacze szkół zawodowych i średnich ogólnokształcących.

Jak się dowiadujemy, ilość stypendyj w roku bieżącym będzie większa, niż w latach ub. Stypendjum dla studenta wynosi 50 zł. miesięcznie przez 10 miesięcy, oraz złotych 30 przez taki sam okres dla uczniów szkół średnich.

### SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

### Z POCZTY.

— POCZTA W JURACISZKACH. 1 listopada rb. zostanie uruchomione pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne Juraciszki II, pow. Wołożyn, woj. nowogródzkie. Nazwa agencji pocztowo-telekomunikacyjnej Juraciszki, zmienia się na Juraciszki I.

### GOSPODARCZA.

— O REFORMĘ ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. W związku ze zbliżającym się terminem wykupu świadectw przemysłowych na rok 1937 dowiadujemy się, że miejscowe sfery handlowo-przemysłowe zamierzają wystąpić do miarodajnych czynników z projektem reformy systemu wykupu tych świadectw. Sprawa ta jeszcze będzie przedmiotem narad.

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Stowarzyszenia Średniej Szkoły Handlowej Stow. Kupców i Przemysł. Chrześc.** w Wilnie podaje do wiadomości członków, iż 11 października 1936 r. o godz. 12,30 odbędzie się w lokalu Szkoły przy ulicy Mickiewicza 18 — II p. (wejście od ul. Jagiellońskiej) VI Doroczne Walne Zebranie.

### ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zw. Peowiaków w Wilnie** powiadamia swych członków, iż w dniu 10 b. m. o godz. 19 w lokalu Związku przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się herbatka peowiacka. Referat na temat akcji wileńskiej gen. Żeligowskiego w r. 1920 wygłosi p. rtm. Laudyn.

### RÓŻNE.

— REJESTRACJA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Na dzień 10 bm wyznaczona została w lokalu Funduszu Pracy przy ul. Subocz rejestracja wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierających zasiłki lub ubiegających się o nie z tytułu utraty pracy.

Rejestracja przeprowadzona zostanie w godzinach między 8 rano a 12.

— ARTYSTKA DRAM. IDA KAMIŃSKA W WILNIE. Do Wilna przybył obecnie świetny zespół dramatyczny b. żydowskiego teatru warszawskiego WIKT. pod dyrekcją znanej artystki sceny żydowskiej p. Idy Kamińskiej. Teatr wystawia obecnie sztukę pt. „Madame X", a w najbliższym czasie wystąpi z premjerą „Fraulein Dowtor" z Idą Kamińską w tytułowej roli. (m.)

# RADJO

### WILNO

CZWARTEK, dnia 8 października 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — gimnastyka; 650 — muzyka; 7,15 — dziennik poranny; 7,25 — program dzienny; 7,30 — giełda rolnicza; 7,35 — muzyka na dzień dobry; 8,00 — audycja dla szkół; 8.10 — 11,30 — przerwa.

11,30 — poranek muzyczny dla szkół; 11 57 — czas; 12,00 — hejnał; 12,03 — muzyka lekka; 12,40 — odczyt w języku litewskim; 12,50 — Dziennik południ.; 13.00 — muzyka popularna; 14,00 — 15,00 — przerwa.

15,00 — wiadomości gospodarcze; 15,15 — koncert reklamowy; 15.25 — życie kulturalne; 15,30 — odcinek powieściowy; 15,40 — przeboje z filmów dźwiękowych:, 16,45 — chwilka społeczna; 15,50 — Franciszek Paulenc, koncert, ze słowem wstępnem T. Szeligowskiego; 16,20 — audycja dla dzieci starszych; 16,35 — koncert; 17,00 — odczyt; 17,15 — dalszy ciąg koncertu; 17.50 — książka i wiedza; 18.00 — pogadanka aktualna; 18,10 — wiadomości sportowe; 18,20 — feljeton aktualny; 18,35 — niezwykli soliści; 18.50 — Pogadanka; 19,00 — słuchowisko „Dzwon z Lamartin"; 19,30 — recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19,50 — koncert; 20.30 — Troki, pogadanka; 20.45 — dziennik wieczorny; 20.55 — przemówienie gen. Kołłątaj-Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych; 21,00 — I audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Aleksander Tansman" — koncetr; 21,45 — muzyka lekka; 22.20 — muzyka; 22,55—23,00 — ostatnie wiadomości.

# TEATR I MUZYKA

### TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dzisiaj** w czwartek wieczorem (o godz. 8,15) w związku z 150 rocznicą powstania teatru polskiego w Wilnie i uczczeniem zasług jego założyciela, twórcy sceny narodowej **Wojciecha Bogusławskiego,** na otwarcie nowego sezonu teatralnego 1936-1937 r. dana będzie premjera historycznego widowiska pióra Wincentego Rapackiego (ojca) **„Bogusławski i jego scena"** odźwierciadlająca okres życia W. Bogusławskiego w czasie jego walki o ideały sceny narodowej.

— **Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu po cenach propagandowych** dana będzie głośna nowość sezonu, znakomita komedja **„Stare Wino".**

— **CHÓR JURANDA** — którego występy w Wilnie cieszą się stale rekordowem powodzeniem, wystąpi tylko raz jeden z swoim koncertem w Teatrze Miejskim na Pohulance w dniu jutrzejszym, w piątek wieczorem o godz. 8 min. 45.

### TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Szczepko i Tońko.** Dziś o godz. 7.15 i 9.15 w. wystąpią dwukrotnie znani w całej Polsce czołowi wykonawcy Wesołej Fali Lwowskiej Szczepko i Tońko. Program wieczoru uzupełnia Olga Kamieńska, niezrównana wykonawczyni pieśni i romansów nastrojowych oraz M. Martówna i J. Ciesielski — znakomita para baletowa.

— **„Teresina" po cenach propagandowych.** Jutro, grana będzie po cenach propagandowych od 25 gr. melodyjna op. O. Straussa „Teresina" w obsadzie premjerowej.

— **„Słodki Kawaler".** W sobotę ukaże się wartościowa op. Falla „Słodki Kawaler".

### DZIŚ PREMJERA W KINIE „PAN".

W dniu wczorajszym omyłkowo, z przyczyn od dyrekcji niezależnych zostało zawiadomione w naszej gazecie, że premjera filmu „TRĘDOWATA" ma się odbyć w dniu 7 bm.

Premjera wspomnianego filmu prod. polskiej odbędzie się dziś w kinie „PAN".

# Pobicie urzędnika palestyńskiego

**Onegdaj na ul. Niemieckiej, podczas sprzeczki został pobity urzędnik administracji angielskiej w Jerozolimie, przybyły na krótki czas do Wilna 34-letni Mojżesz Ginzburg. — Ginzburgowi rozbito okulary. (c)**

# Zgon matki Orkana

W Zakopanem zmarła, przeżywszy lat 90, matka Orkana. Pogrzeb odbył się w Zakopanem w środę rano.

# Skradzione piosenki

Utalentowana autorka piosenek rewjowych, Kora Jaroszowa zgubiła w tramwaju w Warszawie teczkę, zawierającą teksty piosenek.

Mimo poszukiwań i kilku ogłoszeń w pismach, teczki nie znaleziono.

Niedawno Jaroszowa będąc w jednym z teatrzyków w Łodzi stwierdziła, że jeden z aktorów śpiewa utwór jej kompozycji pod tytułem „Uśmiech Pierrota". Wszczęto dochodzenie, które ujawiło że tekst piosenki dostarczył „mister Tweed". Jak się okazało pod pseudonimem tym ukrywa się Mendel Szapiro.

Szapiro dostarczał piosenki innych autorów, podając je za swoje. P. Jaroszowa, złożyła na Szapirę skargę do sądu okręgowego. Sprawa powyższa wyświetli zakulisy tej branży.

# Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Wilnie **ogłasza,** na odbytem w dniu 1 października 1936 r. losowaniu I i III obligacyjnych pożyczek miejskich, skonwertowanych w roku 1925, zostały wylosowane następujące obligacje:

**I-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1901.**

**52 zł.** 4 23 45 53 56 61 82 95 103 162 184 201 223 242 250 262 285 381 422 464 522 545 601 622 682 721 746 1061 1102 1146 1183 1234 1235.

**260 zł.** 1252 1328 1365 1429 1445.

**520 zł.** 1491 1500 1553 1585 1621 1827 1863 na ogólną sumę zł. 6.666.

**III-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1913.**

**52 zł.** 8 23 62 192 270 302 332 351 382 385 444 503 509 530 565 584.

**260 zł.** 606 678 709 755 842.

**530 zł.** 911 942 993 1183.

Na ogólną sumę zł. 4.212.

Przy wskazanych obligacjach powinny być wszystkie kupony począwszy od kuponu na dzień 1 lipca 1937 r.

Spłata wylosowanych obligacyj w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 2-go stycznia 1937 roku w kasie Zarządu Miejskiego w Wilnie.

Opłaty kuponów od obligacyj powyższych pożyczek dokonywa Kasa Zarządu Miejskiego.

Prezydent m. Wilna
**Dr. W. Maleszewski.**

# INFORMATOR




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.